

ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 28 (1524) 11 VII 1986 r. Cena 10 zł

**Wszystkiego najlepszego
sprawiamy**

◆ **DZIŚ:** Olgom, Benedyktom, Kalinom, Wyszestawom ◆ **12 LIPCA:** Feliksom, Henrykom, Weronikom, Piotrom, Pawlom ◆ **13 LIPCA:** Ernestom, Eugeniuszom, Justynom, Jakubom, Małgorzatom ◆ **14 LIPCA:** Damianom, Dobrogosiom, Franciszkom, Izabelom ◆ **15 LIPCA:** Dawidom, Igom, Ignacym, Lubomyślom ◆ **16 LIPCA:** Eustachym, Faustom, Mariom, Magdalenom, Ostapom ◆ **17 LIPCA:** Aleksandrom, Juliiom, Leonom.

Alfred Miodowicz:

— Jestem i pozostanę związkowcem, przybyło tylko obowiązków

Na spotkaniach z delegatami na X Zjazd partii nie mogło zabraknąć w kombinacie przewodniczącego OPZZ, członka Rady Państwa, członka Biura Politycznego KC PZPR ALFREDA MIODOWICZA. W poniedziałek, 7 lipca, spotkał się ze związkowcami i przedstawicielami załogi hut.

Całe spotkanie rozpoczęło się dość nietypowo. Okazało się, że zginęła gdzieś torebka z przyborami do palenia i dokumentami. Wszyscy przyzwyczajeni się już przecież do wizerunku Alfreda Miodowicza z fajką w ustach. Na szczęście zguba szybko się odnalazła i napięcie zostało rozładowane.

— To jest normalne spotkanie — przywitał się Alfred MIODOWICZ — bo przecież spotykamy się systematycznie, nie traktujemy go więc nadzwyczajnie. Zawsze podkreślam (a wcale się to nie zmieniło), że nie ma nic ważnego się wydarzyć w politycznym, gospodarczym czy społecznym życiu naszego kraju, będę z Wami, aby się wstuchiwać w Wasze wnioski, opinie, wątpliwości.

Mówi się, że Miodowicz robi karierę, wchodząc do Biura Politycznego, ale ja chciałbym zwrócić uwagę na to, że poszły w górę akcje związkowe. Wśród 1774 delegatów odczytanych na sali obrad było 1187 związkowców, w tym 151 pełniących funkcje związkowe z wyboru. W skład Komitetu Centralnego weszło 8 związkowców (z wyboru), a 3 dalszych do Centralnej Kom-

isji Kontrolno-Rewizyjnej. Odpowiada to sytuacji politycznej w kraju. Przecież na ponad 11 milionów zatrudnionych, 6,5 mln to związkowcy. Jednak udział liczbowy nie świadczy jeszcze o niczym, decydują postawa i aktywność. A te wśród braci związkowej były znaczne. Uczestniczyli najliczniej w pracach komisji XII, której pracą poświęconą była polityce społecznej, gospodarowaniu zasobami ludzkimi i pracy związków zawodowych.

Wyprzedzając późniejsze pytania szef OPZZ ustosunkował się do wyboru go w skład

Biura Politycznego. Pragnąc obalić wszelkie analogie do przeszłości, stwierdził, że przecież dawniej to członek ścisłych władz partii zostawał szefem związków. Teraz jest zupełnie inaczej, to przewodniczący OPZZ wszedł do Biura Politycznego. Dzięki temu związkowcy (przez przewodniczącego) mogą wywierać wpływ na kierownicze grono partii, na politykę rządu. — To ogromny sukces związków — powiedział Alfred Miodowicz — i nie należy się z niego tłumaczyć. Nasze akcje po-

CIĄG DALSZY NA STR. 2



Wystarczy wsiąść do autobusu i pojechać kilka przystanków za miasto, aby się przekonać, że lada chwila rozpoczyna się żniwa. Mi-szkańcy nowohuckich osiedli wiejskich są już w pełni gotowości „bojowej”, czekają na odpowiedni moment,

ordynacja wszystkich przedsięwzięć na rzecz obsługi rolnictwa, a szczególnie sprawowanie bezpośredniego nadzoru nad przebiegiem prac sezonowych (teraz będą to oczywiście żniwa i omłoty) w rolnictwie. Przewodniczącym Sztabu został kierownik Wy-

ZNIWA TUŻ, TUŻ

Rolnicy przygotowani...

by rozpocząć kampanię (ach, te militaria) żniwną. Czy rolnicy, kółka rolnicze, spółdzielnie przygotowani są do wyjścia w pole? Czy nie zabraknie sznurka do snopowiązałek? Czy wszystkie kombajny i pozostałe maszyny czekają sprawne i wyremontowane? Oto tylko niektóre pytania, cisnące się na usta w pierwszych dniach lipca.

20 czerwca naczelnik dzielnicowy, Zdzisław Zaręba, powołał Dzielnicowy Sztab Rolny, którego zadaniem będzie ko-

ordynacja wszystkich przedsięwzięć na rzecz obsługi rolnictwa, a szczególnie sprawowanie bezpośredniego nadzoru nad przebiegiem prac sezonowych (teraz będą to oczywiście żniwa i omłoty) w rolnictwie. Przewodniczącym Sztabu został kierownik Wy-

działu Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa Urzędu Dzielnicowego Czesław Milnerowicz. W tym roku przewidywane nasilenie prac żniwnych przypadnie na okres od 20 lipca do końca sierpnia. Ponieważ do „szczytu” pozostał jeszcze mniej więcej tydzień wszystkie organizacje i jednostki gospodarcze przygotowane są do prac, przede wszystkim do zapewnienia sprawności technicznej kombajnów i maszyn żniwnych

CIĄG DALSZY NA STR. 3

◆ **WIELE O WAKACJACH I URLOPACH** — Wakacje bez „starych” i Dla kogo ogródki? (str. 6—7) ◆ **Hutnicze lato '86** — relacja z Bartkowej, Zaluża i.. Krakowa (str. 8) ◆ **Kolejarze nie mają warunków do pracy** — reportaż JAK ZA PRADZIADKA STEVENSONA (str. 1—6—7) i felieton ZA DOBRĄ PRACĘ KARA (str. 4) ◆ **Kłopoty inwalidów z Chelmetu** — JAK SPRZEDAWAĆ DŁUGOPISY (str. 4—5) ◆ **Studenci na praktykach w hucie** (str. 4) ◆ **To, co zawsze: POGŁOSY, MÓWIMY PO POLSKU, KOMBINATOREK z KRZYŻÓWKA**

Jest pan na pewno zmęczony. Choć ubiegła mnie krakowska telewizja, proszę o kilka słów dla własnej gazety. — Czy spodziewał się pan takiego wyróżnienia, takiej kariery politycznej? — Słowo - kariera jest tu niestosowne. Ale byłem trochę zaskoczony wyborem do władz centralnych partii. Jestem świadom, jak duże to wyróżnienie i zaufanie. A co

zaskoczyło pana wytypowanie przez krakowską organizację do pełnienia tej funkcji? — Kiedy zostałem zaproponowany przez krakowską organizację na kandydata na członka KC odczułem pewną rozbieżność między tym, co mi się proponuje, a dotychczasowymi planami, moimi planami. O decyzji na tak zdecydował ogrom zadań, jakie stoją przed HiL w latach

DYREKTORZE, jest Pan zaskoczony?

z dyr. E. Pustówką rozmawia J. Dziuro

za tym idzie, duża odpowiedzialność i większe obowiązki.

— Jak pogodzi pan dwie funkcje: tę niełatwą zawodową — dyrektora największego w kraju zakładu pracy i tę społeczną — członka KC PZPR?

— Gdybym sądził, że nie poddam, nie podjąłbym się tak odpowiedzialnego zadania.

— Wracam do pytania: czy

1986—90. Ma to ścisły związek z Krakowem, zwłaszcza w sferze ochrony środowiska.

— Dziś już pan na „świeczniku” Jupitera, telewizja... i onieśmielenie.

— Muszę się przyzwyczaić. Oswoic.

— A wrzenia? Co się podobalo?

— Powiem krótko: organizacja, zdyscyplinowanie delegatów, porządek. Podziwiałem CIĄG DALSZY NA STR. 2

Już 28 bm.

RUSZA MIĘDZYNARODOWA LOTERIA DZIENNIKARZY „BŁĘKITNA”



Do wygrania:

◆ **DOMEK JEDNORODZINNY** ◆ **SAMOCHODY** „NIWA”, „ŁADA”, „SKODA”, „TRABANT” ◆ **MAGNETOWID I TELEWIZOR KOŁOROWY FIRMY „SANYO” I WIELE INNYCH NAGRÓD**

Już niedługo, 28 bm., rozpoczyna się w całym kraju, w każdym urzędzie pocztowym, sprzedaż losów trzeciej edycji loterii „BŁĘKITNA”. Jest to najbardziej atrakcyjna gra w Polsce. Wysokie nagrody pochodzą głównie z importu, jako że loterię patronuje Międzynarodowa Organizacja Dziennikarska. Nie przegap okazji. Cena losu tylko 30 zł.

Jak za pradziadka Stevensona

CHYBA „DOPIEKŁO DO ŻYWEGO” HUTNICZYM KOLEJARZOM, GDYŻ NA FORUM OGÓLNEGO ZEBRANIA DELEGATÓW ZAŁOGI PRAWIE WYLĄCZNIE ONI ZABIERALI GŁOS W DYSKUSJI BYŁY TO PYTANIA — SKARGI, DYKTOWANE ZARÓWNO WŁASNYM, JAK I KOMBINATU INTERESEM, ADRESOWANE DO DYREKTORA. TEN OBIĘCAŁ, ŻE KAŻDA Z NICH PRZEANALIZUJE I KAŻDĄ, JEŻELI RACJA BĘDZIE PO STRONIE MÓWCÓW, A MOŻLIWOŚCI KU TEMU, ZALATWI.

PYTANIA

Dlaczego lokomotywa S-235 (typ S-200) od dwóch miesięcy jest nie wygaszona... bo brakuje akumulatorów? Pan Bolesław Semik z ZT ma też odwagę zapytać, dlaczego stary „paliwochłonny” tabor nie jest modernizowany i na do-datek niesprawny. — Remontują nam z łaski w Poznaniu i remontują Śc. Zdarza się, że niejedna lokomotywa w roku idzie do naprawy trzykrotnie, a z powodu nieudolnego remontu spala niemało oleju, a my tu mówimy o osz-

zczędnościach. W zimie zużywamy tony paliwa, bo nie ma hał, w których można by niepracujące lokomotywy przetrzymać; lokomotywa stoi, silnik pracuje.

CIĄG DALSZY NA STR. 6—7



TYDZIEŃ

● (w) **PRODUKCJA.** Do 9 lipca wyprodukowano w kombinacie 3322 ton stali ogółem ponad plan, 161 ton koksu i 1799 ton profilu. Z powodu awaryjnego postępu wielkiego pieca nr 4 zabrakło do wykonania planu 4574 ton surówki, a ograniczenia w dostawach wagonów dla huty uniemożliwiły wysyłkę 2548 ton blach gorącowałcowanych, 3726 ton drutu, 4380 ton taśmy i 4879 ton blach zimnowalcowanych.

● **25 LAT OCYNKOWNI.** Uroczono 8 lipca 1965 r. Ocynownia dała już do tej pory 3 mln 948 tys. 948 ton blachy ocynkowanej, która służy do pokrycia dachów, produkcji sprzętu takiego jak wiadra, beczki i okucia. Wraz z Wydziałem obchodzi jubileusz 20 osób, które przepracowały tu 25 lat, a wśród nich obecny kierownik — Jan Szot.

● **KADRY.** Wyrównuje się (oby na stałe) poziom przyjęć i zwolnień pracowników. Do 9 lipca przyjęto 107 osób, a zwolniono tylko o trzy więcej.

● **REMONTY.** Od 7 lipca trwa wymiana aparatu zaspowego wielkiego pieca nr 3. Planowane zakończenie remontu — 13 lipca. 8 bm. stanął do remontu piec tandem, a 9 bm. zakończono remont konwertora nr 1. Nadal trwa remont kotłowni nr 1 i 5 w Siłowni.

● **AWARIE.** 33 godziny — od soboty wieczorem do poniedziałku nad ranem (7 lipca) trwał postój wielkiego pieca nr 4. Bezpośrednią przyczyną awarii było urwanie się koła linowego. 3 doby natomiast nie pracowała walcarka 5-klatkowa w Walcowni Zimnej. Zaproszenie ognia spowodowało tam zapalenie się emulsji, a następnie stykownikowi walcarki.

● **BRAK WAGONÓW.** Do 6 lipca huta jeszcze przetrzymywała niewielką liczbę wagonów, ale już 7 i 8 bm brakowało wagonów do wysyłki towaru z kombinatu. Przez te dwa dni kolejarze z huty zaoszczędzili 5833 godzin, a PKP powinny chyba płacić karę. Niestety, umowa tego nie przewiduje.

● (ik) **PUNKT INFORMACJI KULTURALNEJ** zamyka dzisiaj (11 lipca) swoje podwoje na okres wakacji. Będzie nieczynny aż do końca sierpnia. Dopiero we wrześniu będzie można dojechać się (tel. 64-46) wszystkich co w kulturze „piszczy”, a także kupić bilety na prawie wszystkie imprezy kulturalne w Krakowie.

Zapraszamy na Rajd

Oddział PTTK przy KM HiL zaprasza hutników z rodzinami do udziału w międzynarodowym Rajdzie Przyjacieli — „Szlakami W. I. Lenina”. Rajd odbędzie się w okresie 7—13 września, zakończenie w Zakopanem na Dolnej Równi Krupowej.

Rajd organizowany jest w ramach obchodów Międzynarodowego Roku Pokoju, stanowiącym o powstaniu turystyki z możliwością poznawania zakątków naszego kraju.

Warto wiedzieć, że koszty dojazdu, połowa kosztów noclegu, posiłek turystyczny na mecie są dofinansowywane. Tak, że koszty będą niewielkie.

Termin składania zgłoszeń upływa z dniem 15 lipca.

Wyrazy najgłębszego współczucia w związku ze śmiercią OJCA dla Koleżanki

CZESŁAWY PECHALSKIEJ składa

Kolektyw Kierowniczy Zakładu ZB oraz Koleżanki i Koledzy

W związku ze śmiercią OJCA wyrazy najgłębszego współczucia dla

inż. **FRANCISZKA FILIPA** składa

Kolektyw Kierowniczy Zakładu ZB oraz Koleżanki i Koledzy

W związku ze śmiercią **CZESŁAWA SROKI**

serdeczne podziękowania Dyrekcji, kierownictwu, oraz Koleżankom i Kolegom za pomoc i historyczny udział w pogrzebie mojego męża

składa
żona **Rozalia Sroka**



9 lipca gościliśmy w kombinacie delegację radziecką, która przybyła do Polski w celu wymiany doświadczeń w pracy partyjnej środowisk inteligencji twórczej. W skład delegacji wchodzi Izot Zawrajski, kierownik Wydziału Kultury KKM KPU, Piotr Iljcz Osadczuk, sekretarz Zarządu Kijowskiego Związku Pisarzy Ukrainy i Mikołaj Pietrowicz Szelest, sekretarz Komitetu Partyjnego Kijowskiej Organizacji Plastyków Ukrainy. Spotkali się oni w Izbie Tradycji ZO z władzami polityczno-administracyjnymi zakładu i kombinatu. W spotkaniu uczestniczył sekretarz KF PZPR, Mieczysław Lagosz i dyrektor Wydziału Kultury UMK dr Stefan Nawrot.

Fot. St. Gawliński

Dyrektorze, jest pan zaskoczony?

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

lem sprawność psychiczną i fizyczną i sekretarza KC PZPR — tow. **WOJCIECHA JARUZELSKIEGO.** Ogromnie pracowity, ogromnie wytrzymały.

— A sekretarz Gorbaczow?

— Duże wrażenie wywarła obecność na Zjeździe delegacji komunistycznych i robotniczych z ponad 100 krajów. Duże zainteresowanie wzbudził przywódca KPZR — tow. Gorbaczow. Bezpośredni człowiek. Blyskotliwie reagujący na nastroje i poruszane przez delegatów tematy. Uważnie słuchający wypowiedzi dyskutujących i notujący te co ciekawsze przemyslenia.

Ciągle proszony o autografy. Złapał się za głowę widząc stos książek oczekujących na jego podpis. Spoza nich nie było go prawie widać. Ale i z tym się uporał. Do zakończenia obrad X Zjazdu obecny był minister spraw zagranicznych ZSRR — E. SZEWARDNA-DZE.

— Jak ocenia pan wystąpienia delegatów?

— Uczciwie mówiąc to były i wypowiedzi ogólnikowe. Podobało mi się np. wystąpienie rybaka ze Słupska, wypowiedź górnika. Mówił o pracy górników, ale mówił konkretnie. Oceniał zjawiska zachodzące w kraju przez pryzmat tego, co się dzieje w jego kopalni. Zapamiętałem znakomite wystąpienie prorektora Akademii Medycznej z Gdańska — prof. **WOJCIECHOWSKIEGO.** Ci towarzysze otrzymali

ogromne brawa od wszystkich zebranych na sali obrad.

— Z czym pan powrócił do huty?

— Z przekonaniem o potrzebie konsekwentniejszego działania w sferze gospodarczej i „ludzkiej”. Przez tę ostatnią rozumiem takie działania, by praca hutników stała się lżejszą, zapewniającą godziwe warunki bytu i dającą większą satysfakcję.

— Będąc członkiem KC PZPR, o co pan będzie walczył?

— Krótko mówiąc o to, by tzw. zewnętrzne uwarunkowania nie utrudniały nam działania na rzecz spełnienia oczekiwań załogi, chodzi tu i o podniesienie rangi zawodu hutnika, a co za tym idzie, o godziwe ich zarobki, dobre warunki pracy. Więc; modernizacja huty, likwidacja uciążliwych stanowisk pracy, mieszkania dla hutników. W tym dążeniu do lepszego jutra naszego kombinatu liczę na hutników, na to, iż ten cel wspólny, dobrą pracą osiągniemy.

— O czym mówiono w kulturalnych Zjazdach?

— Były obawy, by przedstawiony tam obraz kraju był rzeczywistym. O to, by jak najmniej było mówiących zbyt pesymistycznie i tych, którzy w swoich wypowiedziach kreśliли lepszy obraz niż mamy w rzeczywistości.

— Czy pan jest jedynym dyrektorem piastującym funkcję członka KC PZPR?

— Z tego co wiem, to nie.

— Dziękuję za rozmowę.

OPINIE KORESPONDENTA

Klinika dla hutników?

Wiemy wszyscy, jaka jest sytuacja w szpitalnictwie, także tym hutniczym. Na upragnione łóżko trzeba czekać tygodniami. Podobnie jest z badaniami radiologicznymi przy ul. Kopernika. Dla hutników jedyną nadzieją na szybką pomoc była kiedyś Klinika Chorób Zawodowych. Usytuowana tuż obok kombinatu niosła natychmiastową pomoc każdemu, kto uległ wypadkowi w pracy. Na tych pacjentów czekały wolne łóżka. Cieszyli się hutnicy, że mają zapewnioną wszechstronną opiekę lekarską. Decydentami w sprawie przyjęć byli wtedy wyłącznie lekarze PSZ. Po pewnych zajęciach prof. Edward Kieć odzeglął się od decyzji kierowania pacjentów.

Obecnie w klinice hutnicy nie mają już pierwszeństwa. A renciści i emeryci chcąc dostać się na leczenie muszą nie tylko bardzo długo czekać na termin przyjęcia, ale jeszcze dodatkowo pisać podanie do dyrekcji huty. To bardzo boli, tym bardziej że leżąc w tej klinice widziałam wielu pacjentów, którzy nie mają pojęcia, jak wygląda huta. Szkoda, że obecni decydenci nie biorą pod uwagę faktu, iż każdy wyuczony fachowiec to nieoceniony skarb dla huty.

W tej klinice pacjent spotyka się nie tylko z pełnym komfortem i sercem ze strony całego personelu, ale ma też zapewnioną wysokokwalifikowaną kadrę lekarską. Tu nikt nie wie, co to znaczy „kieszonkowe”.

Można liczyć chyba na wszystkie specjalistyczne badania. Np. gastroskop-obsługiwany przez dr. Tadeusza Grzelca pozwala przyjść z pomocą pacjentom ze schorzeniami przewodu pokarmowego. Doktor Grzelec, co warto podkreślić, ma za sobą trzy lata praktyki w najlepszej paryskiej klinice enterogastrologicznej. Czyni się ciągle nowe zakupy sprzętu.

Trudno się w tej sytuacji dziwić rozgoryczeniu chorych hutników, którzy proponują nawet... anulowanie umowy z Akademią Medyczną z roku 1964. Skoro Klinika Chorób Zawodowych jest filią Akademii Medycznej, to faktycznie — po co umowa?

Trzeba chyba przywrócić decyzję o przyjęciu pacjentów w ręce lekarzy i zrezygnować z dość poniżającego obojętnością uzyskiwania opinii przez emerytów i rencistów od dyrekcji huty.

URSZULA CISZEK

Pozostanę związkowcem

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

szyły w górę i nie trzeba chyba ukrywać, że mamy teraz o wiele lepszą sytuację. Przrzekam Wam, że nie przeszkodzi to w naszych wzajemnych kontaktach. Ja co tydzień jestem w jakimś zakładzie pracy i tak będzie nadal.

Posypał się grad pytań. Właściwie pytano o wszystko. Mówiąc o kosztach utrzymania poinformowałam, że OPZZ już dawno ustaliło minimum socjalne na rok 1985, wynoszące 11 200 zł, które różni się od mniejszego o jakieś trzy tysiące zł minimum rządowego. Konieczna jest dalsza praca nad rozwiązaniem kompromisowym. Na pytanie o emerytów odpowiedziałam, przypominając niedawną rewaloryzację wszystkich rent i emerytur. Będzie to powtarzane co roku, w marcu. Teraz trzeba zająć się także tymi, którzy przestali pracować już dawniej. Plan zajęcia się tym problemem rozłożony jest na pięć lat. Przypomniałam (odpowiadając na kolejne pytanie), że w sejmie nie doczekaliśmy się ustawy o układach zbiorowych pracy. Sprawa ta jednak rozstrzygnie się jeszcze przed listopadowym Kongresem związków. Skończyły się już negocjacje z rządem, teraz trwają rozmowy z posłami.

Mówił też o cenach artykułów przemysłowych (szybko rosną i panuje pod tym względem duży bałagan). Są dwie metody — rozszerzyć zakres cen urzędowych lub trzymać w rękę niektóre ceny umowne. Alfred Miodowicz poruszył również sprawę reglamentacji benzyny, budownictwa mieszkaniowego, zasiłków wychowawczych i wielu innych nie mniej ważnych problemów.

(K)

Gdzie przechować psa lub kota?

Rozpoczęły się wakacje, okres... najbardziej przykry dla zwierząt. Coraz więcej porzuconych psów bezradnie krąży po osiedlach. Pamiętam w ubiegłym roku beznadziejnego, czarnego pudelka wysiadującego przed blokiem. Długo wycieńczony tkwił beznadziejnie aż dzieci z litością nakarmiły go i napoiły. Potem zjawił się drugi i następne. Wyjeżdżmy na wakacje, pozostawiając czworonożnych przyjaciół na łaskę losu, a los ten najczęściej jest okrutny. Jak można spokojnie wypocząć ze świadomością, że zwierzę cierpi?

Jest wyjście z sytuacji trzeba tylko poważnie traktować powinności wobec przygarniętych niegdyś zwierząt, zakupionych papużek, chomików. Najlepsza jest wymiana pomiędzy opiekunami. Ja przygarnię Twojego pieska, w przyszłym miesiącu Ty zaopiekujesz się moim. Ponadto jest takie „biuro” pośrednictwa w załatwianiu opieki, ułatwianiu kontaktów pomiędzy właścicielami zwierząt. Taki bank informacji istnieje przy Towarzystwie Opieki nad Zwierzętami. Telefonicznie można zasięgnąć informacji pod numerem 22-36-33 lub 22-44-65 w godzinach 10—16 (z wyjątkiem sobót i niedziel). Radzimy zatelefonować, porozmawiać. Porzucanie zwierząt jest, nazwijmy to wprost, objawem nieludzkości.

Wydaje mi się też, że w ponad 220-tysięcznej dzielnicy istnieje już potrzeba zorganizowania Oddziału TOZ. Miliardów zwierząt jest wielu, jakiegoś skromnego pomieszczenia przy życzliwości władz z pewnością by się znalazło. Podobno — twierdzą w TOZ — najczęściej beznadziejnych zwierząt tuła się właśnie w Nowej Hucie! (R)

Delegaci na spotkaniach

Józef Gajewicz w ZS

— Nie będzie Krakowa bez zmodernizowanej huty — stwierdził już na początku spotkania z załogą Zakładu Wielkopiecowego I sekretarz KK PZPR JÓZEF GAJEWICZ i zarazem jeden z delegatów środowiska krakowskiego na X Zjazd partii. Właśnie sprawy modernizacji i restrukturyzacji polskiego przemysłu, poprawa jakości i wydajności pracy była głównym przedmiotem dyskusji z hutnikami.

Józef Gajewicz dzieląc się swoimi spostrzeżeniami i odczuciami, powiedział, iż Zjazd generalnie porządkuje wszystkie sprawy związane z naszym spojrzeniem na gospodarkę oraz stawia jasno problem wszystkich niedomagań i niedociągnięć w rozmaitych sferach życia. Podczas obrad tego najwyższego partyjnego forum poruszono wiele kwestii spornych, które omawiano bez zbytecznego partykularyzmu i nieuznawania innych racji czy interesów, co było jeszcze widoczne podczas IX Zjazdu PZPR. Szczerość dyskusji, jej dyscyplina i nieunikniony w takich przypadkach kompromis stanowiły o charakterze zjazdowych posiedzeń oraz przede wszystkim o ich wynikach.

Późniejsza dyskusja w Zakładzie Wielkopiecowym dotyczyła w szczególności spraw hutniczych, związanych nierzadko ze stanowiskami pracy i konkretnymi kwestiami spornymi. Przyszłość kombinatu, warunki finansowe i socjalne to tematy, które szczególnie interesowały załogę tego jednego z

najcięższych wydziałów w kombinacie. Mówiąc o propozycji utworzenia Komisji Modernizacji Hutnictwa J. Gajewicz dodał, iż same programy obecnie nie wystarczą, potrzeba ludzi odważnych, którzy te założenia i plany realizować będą z wytrwałością i konsekwencją. „Zagubiliśmy w Polsce problem jakości oraz szacunek dla wykonywanej pracy” — stwierdził, nawiązując do poruszanej kilkakrotnie przez robotników kwestii brakorobstwa i bumelanctwa. Do poprawy sytuacji przyczynić się powinny motywacje finansowe, które jednak, co mocno akcentowali dyskutanci, nie są instrumentem spełniającym swoją rolę. „Ludzi drażnią rozmaite podatki, zmiany zatrudnienia w ramach samej tylko huty. Odchodzący od nas pracownicy idą sprzedawać kwiaty, lepiej na tym wychodząc. Co mają powiedzieć ci, którzy zostali?” — zdania takie często padały w trakcie dyskusji. Ponieważ sprawa ta była przez załogę najsilniej akcentowana, J. Gajewicz zwrócił się do przedstawicieli kierownictwa zakładu oraz dyrekcji KM HiL o stworzenie zasad wynagradzania pracowników powiązanych ściśle z realizowaną reformą gospodarczą i zobowiązał się do ich przedłożenia na szczeblu centralnym.

Na zakończenie spotkania J. Gajewiczowi złożono serdeczne gratulacje z okazji wyboru na członka KC PZPR.

(mar)

Kazimierz Miniur w ZM

Organizacja partyjna w Zakładzie Mechaniczno-Odlewniczym jest macierzystą dla I sekretarza Komitetu Fabrycznego Huty im. Lenina KAZIMIERZA MINIURA. Właśnie dlatego w celu spotkań delegatów na X Zjazd z robotnikami, pojechał tam w pierwszej kolejności. Podzielił się ze wszystkimi zebranymi, w piątkowe (4 lipca) popołudnie, pierwszymi (jeszcze gorącymi) refleksjami z Warszawy.

— To czym chciałbym się z wami podzielić, jeszcze nie jest dokładnie przemyślane, usystematyzowane, bo na to potrzeba przecież czasu. Będą to więc refleksje na gorąco, ponieważ wróciliśmy bardzo późno i praktycznie jesteśmy pierwszymi, z którymi rozmawiam. Poza tym była to dość ciężka, wyczerpująca praca, kilkanaście godzin każdego dnia. Ja pracowałem w komisji perspektywicznego programu partii.

Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, jak ważny był to Zjazd, na bieżąco informowała o obradach telewizja, radio i prasa. Aby się nie powtarzać, chciałbym podzielić się z wami kilkoma refleksjami. Przede wszystkim ogromne wrażenie na wszystkich delegatach wywarł gość Zjazdu, sekretarz generalny KC KPZR MICHAŁ GORBACZOW. Zaskarbił sobie naprawdę wiele sympatii, bardzo uważnie wsluchując się w głosy z trybuny zjazdowej. Zwywa interesował się naszymi problemami, sam jednocześnie będąc środkiem zainteresowań, czego dowodem może być podpisanie przez niego kilkuset dedykacji.

W imieniu hutników w trakcie debaty plenarnej głos zabrał WACŁAW MATOGA. Upominał się o poświęcenie większej uwagi modernizacji kombinatu i środkom finansowym na ten cel. Przyznane hucie 70 mld zł pójdzie przede wszystkim na modernizację Kokosowni, Walcowni Gorącej, Aglomerowni. Kilkakrotnie wspominał o naszej hucie w swoim wystąpieniu premier ZBIGNIEW MESSNER. Poinformował delegatów że wiele decyzji dotyczących HiL znalazło się już wcześniej w Narodowym Planie Społeczno-Gospodarczym.

Uważam, że ostatnie pięć lat było okresem tworzenia uchwał i programów. Nadchodząca pięcioletka powinna stać się czasem działania, wprowadzania wszystkich planów w życie.

Wspomniał również o ponad dwuletniej pracy nad perspektywicznym programem partii. Dzięki dobrej robocie, wykonanej wcześniej, na samym Zjeździe, do prac tej komisji nie wnoszone zbyt wielu wniosków i uwag.

W dyskusji pracownicy Zakładu Mechaniczno-Odlewniczego pytali o szczegóły dotyczące obrad, o telegramy, meldunki i wnioski napływające do Zjazdu. Całe spotkanie I sekretarz KPZR podsumował stwierdzeniem, że X Zjazd nie był „czarodziejską różdżką”, nie samo się nie zrobi. Nadchodził czas działania, wyjątkowej pracy wszystkich członków partii i nie tylko. Efekty przyjdą wtedy, kiedy potraktujemy to poważnie. (K)

Wacław Matoga w ZR

Już na kwadrans przed planowaną godziną, nazajutrz po zakończeniu X Zjazdu PZPR, świetlica Zakładu Remontowego wypełniła się ludźmi. Wacław Matoga, mistrz utrzymania ruchu w ZR, na gorąco dzielił się z kolegami wrażeniami z dopiero co zakończonego forum partyjnego. Wyraźnie widać, że emocjonalnie jest jeszcze w Sali Kongresowej. „Nie kryję — rozpoczyna — że jestem zmęczony niczym po Mundialu. W okresie Zjazdu spałem wszystkie 16 godzin. Obrady, dyskusje, ożywione rozmowy, praca nad zjazdowymi dokumentami wypełniły pobyt w stolicy.

Miałem przyjemność brać udział w pracach Komisji Uchwał. Pracę tej komisji cechowała ostra dyskusja, bo np. przedstawiciele kultury walczyli o zwiększenie dla siebie dotacji, a przemysł o dotację na modernizację itp. W Uchwale X Zjazdu gros uwagi poświęcono budownictwu mieszkaniowemu, zjawisku inflacji, wyżywieniu społeczeństwa, sprawom zdrowia i opieki społecznej, oświacie. Bardzo znacząca

pozycję zajmuje także patologia społeczna.

Jako mistrz z trybuny zjazdowej podniosłem temat mistrzów w zakładach pracy. Przecież naszą gospodarkę krajową postawić możemy na nogi właśnie za sprawą mistrzów, ale mistrzów dobrych, solidnych. Dlatego też na co dzień odbywać się musi weryfikacja kadry mistrzowskiej. Ci z mistrzów, którzy nie chcą, nie umieją właściwie pracować — muszą odejść! Poruszyłem ponadto wlokący się problem waloryzacji dodatków za tytuł mistrza dyplomowanego. Nic bez pracy nie może przyjść!

Wielu delegatów mówiło o pilnej potrzebie krytyki, o tym, żeby krytykować nie tylko przełożonych, ale i swoich kolegów, jednocześnie nie zapominając o umiejętności samokrytyki. Wielkie wrażenie pozostawił po sobie Michał Gorbaczow, to wielka osobowość! Było mi więc miło, gdy sekr. Gorbaczow w trakcie spotkania z robotnikami w Zakładach im. K. Świerczewskiego odniósł się do mojego wystąpienia z trybuny zjazdowej”. (d)

Eugeniusz Pustówka w ZB

Nie się nie zmieniło, choć przybyło obowiązków — powiedział na spotkaniu z aktywem Zakładu Walcownie Zimne Blach, członek tamtejszej organizacji partyjnej, dyrektor naczelny KM HiL i od tygodnia członek KC PZPR — EUGENIUSZ PUSTÓWKA.

— Wróciłbym dziś rano z Warszawy po pięciu dniach obrad Zjazdu. Poza plenarnymi obradami, w których uczestniczyłem, miałem tam też możliwość pracy w zespole zajmującym się działaniem systemu ekonomiczno-finansowego. Na własną prośbę. Chodziło mi o to, by wspólnie ze współtowarzyszami zastanowić się jak stworzyć taki system finansowy w kraju, który nam i podobnym naszym zakładom pozwoliłby na samodzielność finansową.

Swoją rolę w dyskusji złożyłem do protokołu. Liczy się on tak samo jak wystąpienie, choć powszechnie sądzi się, że ważniejszym jest przemawianie z trybuny zjazdowej. Ale eóż, każdy z delegatów z 49 województw chciałby przemówić właśnie z trybuny.

Większość spraw przewijających się w dyskusji dotyczyła i tego z czym przyszło się nam borykać, a więc mówiono choćby o stanie reformy i jej często niedostatecznym wpływie na efektywność gospodarowania, nie każde przedsiębiorstwo ma podobny start, nie zawsze jest czym zapłacić za dobrą pracę. Te tematy dominowały.

Padają pytania:

— Efektywność gospodarowania — to temat główny. A przecież Zjazd winien dać odpowiedź na temat stylu pracy partii. Tu odczuwałem niedosyt — powie Aleksander Rudziński.

— Były krytyczne głosy mówiące choćby o szwankującym ciągle zaopatrzeniu, o niewykonaniu zadań z przyczyn tzw. niezależnych, a prościej z braku materiałów. Czy na tym Zjeździe podjęte jakieś decyzje, by to zmienić? — pyta mistrz Stanisław Goraj.

— Rzeczywiście dominowała sprawa efektywności gospodarowania. Mówiono też m. in. o sprzeczności przepisów, co wcale nie znaczy, że za mało mówiło się o ideologii czy zmianach w stylu pracy naszej partii.

Bardzo wiele oczekuje się od Zjazdu, a przecież bądzmy świadomi, że dyskusjami, uchwałami spraw się nie załatwi. Nie rozwiążemy np. uchwałą trudności typu — szwankujące zaopatrzenie — mówi E. Pustówka.

Nic z dnia na dzień się nie zmieni. Zmiany zależą od nas, od konsekwencji z jaką realizować będziemy uchwały. Tę właśnie konsekwencję wyeksponował jako cel najważniejszy w działaniu szef naszej partii, zapowiadając zdecydowany kurs. Większe wymagania stawiane będą ministrom, pracownikom ministerstw, kierującym zakładami — praktycznie wszystkim.

Rozliczanie zobowiązań, nakazów i poleceń szwankuje nie tylko w kombinacie. Musimy my, tu w hucie, być konsekwentnymi, bo zbyt liberalnie do wielu spraw podchodziliśmy. Mamy w HiL wiele dobrych programów, ale do końca nie realizowanych. Musimy zwerifikować nasze programy pod kątem uwzględnienia wszystkich zasadniczych kierunków Uchwały.

— Czy piastując tak odpowiedzialną funkcję, znajdziecie czas na to, byście byli zdyscyplinowanym członkiem naszej organizacji? — pyta szef macierzystej organizacji partyjnej Franciszek Starowiec — członek KC PZPR.

— Jestem tym kim byłem. Po prostu doszły tylko dodatkowe obowiązki, z których postaram się wywiązać jak najlepiej. I o tym myślałem mówiąc na wstępie, że nie się nie zmienię.

(d)



Gość X Zjazdu — Elean Thomas z Robotniczej Partii Jamajki w trakcie zwiedzania Zakładu Stalowniczego kombinatu. Fot. ST. GAWLIŃSKI

Byłoby normalnie, gdyby nie eksport

Pod koniec czerwca tzw. czysty stan zatrudnienia w kombinacie (bez pracowników obcych przedsiębiorstw, pracowników sezonowych i skazanych) wynosił 31.817 osób. Liczba zatrudnionych spadła aż o 801 hutników w porównaniu z końcem grudnia 1985.

Największe kłopoty kadrowe odnotowano w kwietniu, maju i czerwcu. Samo zjawisko odchodzenia z huty na wiosnę i z początkiem lata mieści się w granicach normy. O tej porze rozpoczynają się intensywne prace polowe, toteż chłopcy-robotnicy przestawiają się na produkcję chleba oraz zbior truskawek i czereśni. Jesienią powrócą, żeby produkować stal. Niepokoi natomiast większa niż zazwyczaj liczba odchodzących z kombinatu.

Jak wynika z obserwacji, tradycyjne motywowanie zwolnień z huty koniecznością rozpoczęcia prac polowych zaczyna schodzić na plan drugi. Na pierwszy wysuwa się pogoń za dewizami i wyjazdy za granicę. Przedsiębiorstwa budowlane i montażowe eksportujące siłę roboczą święcą triumfy. Ucieczka pracowników staje się nadmierną w stosunku do liczby nowo przyjmowanych.

— Cóż, huta przestała być przedsiębiorstwem atrakcyjnym dla młodych, wykwalifikowanych robotników — komentuje ten fakt kierownik Działu Kadr Wacław KMITA. — Systematyczny wzrost płac nie rekompensuje w dostatecznym stopniu uciążliwych warunków pracy w kombinacie. Mam tu na myśli przede wszystkim Zakład Koksochemiczny, Zakład Wielkopipecowy i Zakład Transportu Kolejowego. W większości wydziałów produkcyjnych występuje trudna sytuacja kadrowa.

W obecnej chwili sytuacja poprawiła się nieco, ponieważ zgłaszają się już świeżo upieczeni absolwenci szkół zawodowych. Tzw. siodło zatrudnieniowe będzie groźne na wiosnę przyszłego roku. Korzystny trend powinien utrzymać się do końca września. Tak jest co roku. (ron)

Panie dyrektorze, wiem, ile płacimy, my hutnicy, Polskim Kolejom Państwowym postój wagonów. Pracuję w Wydziale T-3 Zakładu Transportu Kolejowego. Staramy się, by średni postój wagonów w Siłowni nie przekroczył 13 godzin. Zamiast nas wyróżnić, dyrektor nas karze. Tylko dlatego, że średni postój wagonów w kombinacie przekroczył zapisane regulaminem — 20 godzin. Czy to w porządku? Czy opłaca nam się pracować dobrze? — pyta Marian GRUCHAŁA.

Odpowiada pierwszy zastępca kierownika ZK Roman ORCHEL: — Nie karze się w KM HiL za niedotrzymanie czasu średniego posto-

działa w obydwie strony z jednakowym skutkiem.

Jeżeli cały Zakład Transportu Kolejowego dotrzyma czasu średniego postoju wagonów, czyli tych 20 godzin, to i dozor z T-3 otrzyma premię w normalnej wysokości.

To raczej nierealne, twierdzą, znając co nieco sytuację w transporcie kolejowym i PKP-owskie warunki, jakie postawiono hucie. Czy aby to sprawiedliwe? — pytam p.o. kierownika. Jedni pracują dobrze, inni gorzej. Czy „urawniówka” w tym przypadku nie będzie ze szkodą dla solidnej pracy?

— Przeanalizujemy to jeszcze — zapewnia inż. Orchel.

— Sprawa karania za postojowe? To działanie wymuszające solidniej-

WĄTPLIWOŚCI

Za dobrą pracę - kara

ju wagonów. Ale od stycznia br. obowiązuje w kombinacie regulamin sygnowany przez dyrektora ds. pracowniczych — Stefana Niziołka mówiący o premiovaniu kadry kierowniczej za dotrzymanie średniego czasu postoju wagonów. Dotyczy on zarówno dozoru wydziałów przewozowych, jak i wydziałów remontowych, które przecież zapewniają sprawność lokomotyw oraz dobry stan torów. Dotyczy to też dozoru Oddziału Zdawczo-Odbiorczego.

Przy takim założeniu rozdzielnie, w jakim stopniu dozoru pracę wpływają na czas postoju, jest skomplikowane i dotychczas nie znaleźliśmy skutecznego sposobu na jednoznaczne określenie komu należy się premia, a komu — nie.

Na podstawie tego regulaminu ustalono w ZT zasadę, że dotrzymanie wskaźnika postoju w wysokości 20 godzin jest warunkiem otrzymania premii w dotychczasowej wysokości. W przypadku obniżenia średniego czasu postoju o 10 proc. — przysługuje większa o 10 proc. premia, w przypadku zaś obniżenia średniego czasu postoju wagonów powyżej jeszcze tych 10 proc. — premia rośnie o 15 proc. Regulamin

szą pracę tam, gdzie nie dotrzymany jest reżim 20 godzin. Ale sprawę zbadamy — obiecuje dyrektor naczelny kombinatu.

Pan Gruchała ma też inny problem. Nie z własnej winy — jak opowiada — konwojuje przewóz lokomotywy z Piły do Nowej Huty czasem dni 10, czasem 12. Za dobę płacą mu 3200 zł ryczałtem. Niezbyt to sprawiedliwe, twierdzi konwojent, bo ryczałt wchodzi do zarobku. On płaci podatek wyrównawczy, a nie wlicza mu się tego niezawinionego przecież trudu do Karty Hutnika i do średniej chorobowej.

Wyjaśniono mi: niezupełnie zgodne to z prawdą. Do Karty Hutnika wchodzi wynagrodzenie zasadnicze za czas konwoju, w takiej wysokości, w jakiej pan Gruchała otrzymałby zapłatę pracując na swoim stanowisku w kombinacie. Tak samo obliczana jest podstawa zasiłku chorobowego.

A czego zazdrościsz: otóż jeżeli podróz pana konwojenta trwa 10 dni, to przywozi on do domu 32 tys. złotych plus dieta 1800 zł. Niejeden chętnie by konwojował za te pieniądze. (jdz)

STUDENCKIE WAKACJE W KOMBINACIE

Pracują dla siebie, huty i uczelni

MIESIĄCE LETNIE nie dla wszystkich studentów oznaczają przerwę wakacyjną. Część korzysta mniej lub bardziej z zasłużonych wakacji, część jednakże w tym czasie odbywa praktyki zawodowe. Spora grupa studentów krakowskiej AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ zatrudniona została na terenie KM HiL, zaliczając obowiązujące w toku studiów praktyki zawodowe.

— Porównując — mówi kierownik Zespołu Przyjęć KM HiL STANISŁAW ROZAŃSKI — przykładowo tegoroczny lipiec z ubiegłorocznym, jeżeli chodzi o obecność studentów w kombinacie, porównanie to daje wniosek i to konkretny. Dużo lepiej ta sprawa kształtuje się w tym roku. Żeby nie być gołosłownym — w ubiegłym roku chęć odbycia praktyki w HiL zgłosiło 112 studentów AGH, a faktycznie zgłosiło się do jej odbycia zaledwie 56 osób. Część z nich w ostatniej chwili zrezygnowała, część pozmieniła miejsce praktyk.

W tym roku mamy 80-osobową grupę studentów z AGH i tylko dwie osoby nie odebrały angażu. Najwięcej trafiło do Zakładu Walcowniczym Zimne Blach — 30 osób, następnie do Zakładu Koksochemicznego — 23 osoby, do Zakładu Mechaniczno-Odlewniczego — 11, Wydziału Wodnego — 7 oraz do Zakładu Materiałów Ogniotrwałych — 4 osoby. Ponadto w Zakładzie Mechaniczno-Odlewniczym na praktyce w lipcu przebywa 20-osobowa grupa studentów z Moskwy.

Studenti po I roku studiów zarabiają w kombinacie 55—60 zł za godzinę, w zależności od rodzaju wykonywanej pracy, natomiast ich starsi koledzy, po III roku — odpowiednio wyżej — 65 zł/godz.

Jednocześnie muszą stwierdzić, że nie ma żadnych skarg na odbywających praktyki studentów. Potwierdza się jak na razie opinia, że jest to po prostu zdyscyplinowana grupa studentów.

*

ANDRZEJ CHWAS — na 6 tygodni zatrudniony został w Zakładzie Koksochemicznym. Jest zadowolony z przebiegu praktyki. — Jestem studentem AGH — mówi — moja tegoroczna praktyka jest praktyką technologiczną. Dwa lata temu, również w tym Zakładzie, odbywałem praktykę robotniczą po I roku studiów. Na uczelni specjalizuję się w temacie z gazowania i upłynniania paliw stałych. A obecnie zapoznajemy się z baterią koksoowniczą nr 4, tą która ostatnio została przekazana po remoncie kapitalnym. Wraz z kolegami zajmujemy się w Koksowni problemem gęstości wsadu. Czekają nas wkrótce żmudne badania próbek. Ale powinna być z tych naszych badań korzyść obopólna. Wyniki naszych badań posłużą do dalszych badań naukowych naukowców z mojej uczelni, a także powinny odegrać ważną rolę dla technologów Zakładu Koksochemicznego.

Z przebiegu tegorocznej praktyki jestem b. zadowolony. Zakład Koksochemiczny, kierownictwo, a zwłaszcza opiekująca się nami, pani inżynier Zofia Chodorowska jest bardzo doświadczonym fachowcem i bardzo wiele z jej przebogatego doświadczenia korzystamy.

W Zakładzie Koksochemicznym praktykę w lipcu odbywa ogółem 25 studentek i studentów z AGH, 18 osób, w tym jedenastu studentów i siedem studentek, odbywa praktykę robotniczą, która potrwa do końca bieżącego miesiąca. Studentki zatrudnieni są w sortowni koksu jako operatorzy taśm i urządzeń transporterowych. Ta miesięczna praktyka jest przede wszystkim nacechowana pracą fizyczną. Studentów najczęściej spotkać można z łopatami w rękę, porządkujących, przykładowo chociażby, pomieszczenia i przejścia obok taśm. O ile studenci po I roku desygnowani są do pracy fizycznej, o tyle siedem młodych studentek nie pracuje w sortowni, a tylko jako kontrolerzy przy- i międzyoperacyjni.

— Wakacje są dla naszego Zakładu — mówi specjalista ds. węgla i koksu ZK, a zarazem opiekun praktykantów inż. ZOFIA CHODOROWSKA — miesiącami niedobrymi. Brakuje po prostu ludzi w Zakładzie, stąd też w pewnych okresach musimy jak to się mówi latać dziury w obsadzie stanowisk pracy. Zatem i studentki AGH po I roku pracują i w laboratorium i w komórkach biura ruchu.

Siódmka studentów, w tym dwie kobiety, po III roku studiów, swoje badania wykonują m. in. dla potrzeb uczelnianego Instytutu Energochemii Węgla i Fizykochemii Sorbentów. Dwie studentki z tej grupy zajmują się skutecznością odsiarczania gazu koksowniczego w zależności od aktualnego reżimu technologicznego. Pracują one na stanowiskach aparatowych w produkcji, a trochę w utrzymaniu ruchu. Natomiast trzech studentów zdobywa umiejętności jako operatorzy urządzeń oczyszczalni gazu.

— Czy wielu z tych studentów — zastanawia się głośno inż. Zofia Chodorowska — obierze sobie potem, po zakończeniu studiów, kombinat za miejsce pracy? Trudno dać jednoznaczny odpowiedź! To jest b. złożona sprawa! Robimy ze swej strony wszystko, aby ich przyciągnąć do huty. Tegoroczni praktykanci są wysoce zdyscyplinowani, pracowici, chcą się jak najwięcej nauczyć i to nas cieszy. Dam przykład — w minioną sobotę kilkuosobowa grupa studentów pracowała w Zakładzie dodatkowo, wytwarzając wagon niezbędny w Zakładzie, wody mineralnej.

Przez jej „ręce” przewinęło się już wielu studentów. Część z nich pracuje w Zakładzie Koksochemicznym. Ale dokładnej liczby swoich „podopiecznych” pani Chodorowska nie potrafi wymienić, aczkolwiek przyznaje, że ich jest dobrze ponad pięćdziesiąt.

ANDRZEJ DOMAGAŁSKI

OPINIE

— W kiosku nr 10 na terenie Zakładu Koksochemicznego panują zwyczaje, które pracownikom się nie podobają. Na przykład jedynie do ozdoby służy wywieszka informująca, że towary reglamentowane takie jak wędlina sprzedaje się wyłącznie pracownikom huty i HPR. Tymczasem kupują wszyscy, także z „Nafty” i inni. W tej sytuacji nie zawsze wystarcza dla hutników.

— Podobnie rzecz się miała w ubiegły piątek. W kiosku pojawiła się kawa, ostatnio w handlu przecież rarytas. Sprzedawczyni wydzielala po jednej paczce, ale znajomym po dwie paczki. Incydentalnie zachowała się również wobec mnie. Włączyłem się w polowie kolejki do kolegi, za zgodą pozostałych oczekujących. Ludzie po prostu zaakceptowali moją obecność. Przed sokolim wzrokiem pani Marysia nie ukrył się ten fakt. Odmówiła mi sprzedaży. Kawy nie kupiłem. Reakcję sprzedawczyni kolejkowicze określili jako zwykłe „święństwo”.

— Czy pani Marysia z kiosku nr 10 w ZK powołana została do specjalnych poruczeń, jak ustawienie kolejki czy też do właściwej dystrybucji towarów?

(Nawisko i adres znane redakcji)

WARSZATA ELEKTRYCZNY



DZIEŃ DOBRY

DZIEŃ DOBRY!
Z przyjemnością załatwimy Twoje sprawy.
To nam się podoba! To jest szczere.
Fot. S. GAWLIŃSKI

JAK

— Jak pozyskać rynek? Jak uchronić się od miażdżącego podatku? Co dalej z barakami przy ul. Sołtykowskiej? — to pytania dla Spółdzielni Inwalidów „CHELMET” dramatyczne. Odpowiedzi na nie powinno znaleźć kierownictwo, a muszą to być odpowiedzi satysfakcjonujące 450-osobową załogę, wytwarzającą tzw. środki piszące — pisaki przeważnie czterokolorowe, długopisy i wkłady do długopisów. W ubiegłym roku wyprodukowano 3 mln długopisów i pisaków oraz 12 mln wkładów do długopisów.

Głównymi odbiorcami wyrobów są Centrala RSW „Ruch” w Warszawie, ARPIS, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego. Wszystko wskazuje, że trzeba będzie wielkość produkcji poważnie zmniejszyć, gdyż główni dystrybutorzy sygnalizują nasylenie rynku. Przybywa bowiem konkurentów — firm polonijnych i prywatnych wytwórców, co spędza sen z oczu prezesa Andrzeja Jędrzejczyka.

Sekretarz organizacji partyjnej, Maria Braś, przedstawia odpowiednią Uchwałę Rady Ministrów nr 281 z grudnia 1973 roku, a znówelizowaną w 1985 roku, która chroni spółdzielczość

Spotkanie delegatów z aktywnym dzielnicowym

W środę, w sali konferencyjnej UD odbyło się spotkanie delegatów na X Zjazd, reprezentujących środowisko nowohuckich zakładów pracy, z aktywnym dzielnicowym. Każdy z delegatów relacjonował udział w pracach problemowych Komisji oraz własne odczucia i refleksje z przebiegu obrad i kulturalnych dyskusji. Sekretarz KK PZPR, Władysław Kaczmarek, omówił zadania wynikające z Uchwały Zjazdu dla organizacji partyjnej i całego społeczeństwa. Zobrazował sytuację naszego kraju, w oparciu o którą prognozowano perspektywy najbliższych pięciu lat. A sytuacja ta wygląda następująco: nie osiągnęliśmy jeszcze produkcji i dochodu narodowego na wysokości 1979 roku przy przodującym w Europie wzroście liczby ludności. W tym układzie tylko zdyscyplinowanie gospodarki i konsekwencja w działaniu warunkują lepsze jutro.

W Uchwale precyzuje się główne kierunki rozwoju, określa konkretne liczby po to, by na kolejnym, XI Zjeździe dokonać rozliczenia tego, co zostało zrealizowane. Na pierwszym miejscu jest budownictwo mieszkaniowe i przed nami 4 mln mieszkań do 2000 roku. Z troską mówi się o konieczności modernizacji starych budynków i pomieszczeń, o nowelizacji prawa lokalowego i ułatwieniu zmian lokali. Tuż za budownictwem wyznaczono drugie zadanie — ograniczenie inflacji do mniej niż 10 procent. Gospodarka żywnościowa, dążenie do zniesienia reglamentacji mięsa i przetworów to kolejna pozycja w Uchwale. Niezwykle wiele do zrobienia jest w dziedzinie oświaty, oznacza to nowe inwestycje i minimum 18 tysięcy nowych izb lekcyjnych. Dochody pieniężne ludności, motywacja do dobrej pracy oraz walka z patologią społeczną to znowu dwa ogromne obszary z kon-

Mniej posiedzeń — więcej roboty

kretnymi wielkościami, które należy uzyskać w najbliższym pięcioletniu.

Reasumując — powiedział W. Kaczmarek — wniosek nasuwa się jeden: więcej dobrej roboty na każdym odcinku, a mniej posiedzeń i gadania. I sekretarz KD, Jan Bąbaś, prowadzący zebranie, zwrócił uwagę, że wszystkie te mądre wskazania trzeba przybliżyć do własnego zakładu pracy i macierzystej organizacji partyjnej. Inaczej bowiem nie ruszymy z miejsca, jeśli nie rozpoczniemy porządkowania od własnego podwórka.

Janina Kimszal, delegatka z Zakładów Przemysłu Tytoniowego poświęciła uwagę niezwykle ważnej sprawie — konieczności rozsądnego gospodarowania „zasobami ludzkimi”. Absolwentowi z dyplomem uniwersytetu czy uczelni technicznej nie powinno się opłacać prowadzić „zieleniak”. Absolwenci też powinni mieć obligatoryjny obowiązek odpracowania kilku lat w zakładach uspołecznionych po to, by spłacić nakłady poniesione na wykształcenie młodego człowieka.

Zabierali także głos delegaci — Wiktor Kosmala — nowy członek CKK-R — i Irena Przytuła. W Kosmala wzbogacił tematykę budownictwa, mówił o randze zawodu budowlanych i źródłach niedowładu w tej dziedzinie gospodarki. Uchylił także rąbka tajemnicy z kulturalnych spotkań. Irena Przytuła reprezentująca nowohucki handel, a zarazem należąca do grupy najmłodszych delegatów, poświęciła uwagę sprawom patologicznych zjawisk wśród młodzieży. Jakże się tego przyczyni i jak zapobiegać wszelkim wynaturzeniom. Spotkanie zgodnie z nowym nurtem było krótkie i rzeczowe. (R)

Jeśli do fryzjera, to tylko do p. Janiny

Brzydsza część naszego społeczeństwa coraz częściej widząc w lustrze swoją fizjonomię i porównując ją z filmowymi bohaterami dochodzi do nie najwzajemniejszych wniosków. Pojawiają się zakola, przerzedzone, przetłuszczone włosy szuku na pewno nie dodają.

Kierowniczka działu męskiego w zakładzie fryzjerskim w os. Centrum A stwierdza, że wszystkiemu można zaradzić. Jej dawny zakład w os. Zielonym znany był z fryzjerskiej solidności oraz ze stosowania nowych metod strzyżenia i modelowania męskich fryzur.

JANINA DOMAGALSKA, która jest instruktorem międzynarodowym, a ponadto wicemistrzem Polski i krajów socjalistycznych w swoim fachu, stosuje strzyżenie warstwowe oparte na wzorach paryskich. Co zatem będziemy nosili w najbliższym czasie?

— Obowiązuje nadal luźna fryzura z krótkimi bokami zaczesanymi do tyłu, z niezbyt długą górą i cienionanymi dłuższymi tyłami. Dla ludzi młodych proponujemy sportowe uczesanie oparte na trwałej ondulacji z grzywką opadającą na czoło.

Zakład jako jeden z nielicznych stosuje telefoniczną rezerwację, dysponuje także odpowiednimi specyfikami i narzędziami. Obecnie J. Domagalska uzupełniając jeszcze niekompletne wyposażenie przygotowuje się do kolejnych Mistrzostw Polski, które odbędą się już we wrześniu. (md)

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Szef DSzR poinformował, że do najważniejszych zadań w okresie zniw trzeba zaliczyć terminowe skoszenie i zwieźnienie zbóż ze wszystkich pól, wapnowanie gleb, natychmiastowe wykonanie podorywek, siew roślin poplonowych, skup zbóż konsumpcyjnych i przygotowanie stanowisk pod wysiew zbóż ozimych. Wszystkie firmy obsługujące i współpracujące z rolnictwem otrzymały już specjalne programy prac zniwno-omłotowych. Spółdzielnia Usług Rolniczych w Kościelnikach, Rejonowa Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”, Hodowla Buraka Pastewnego w Kraka-

Rolnicy przygotowani...

wie, Dzielnicowy Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych, Komenda Rejonowa Straży Pożarnej i Rejonowy Zakład Energetyczny przeprowadzają ostatnie prace przygotowawcze.

Spółdzielnia Usług Rolniczych w Kościelnikach opracowała plan zbiorów zbóż kombajnami i snopowiązałkami, przygotowała maszyny, które są w pełnej sprawności technicznej. Obarczono ją również zadaniem o wystarczającą liczbę wykwalifikowanych traktorzystów, kombajnistów i operatorów innych maszyn.

Rejonowa Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” przygotowuje magazyn w bazie spółdzielni w Ruszczy do skupu zbóż. Obok dokładnego sprzątnięcia trze-

ba było przeprowadzić tam dezynfekcję i dezynsekcję. Do bardzo ważnych zadań należą: dostosowanie godzin pracy sklepów branży przemysłowej i spożywczej do lokalnych potrzeb oraz ich zaopatrzenie, dbanie o właściwy „spływ” nawozów mineralnych, pasz treściwych, środków stonkობójących, nasion roślin poplonowych, ręcznych narzędzi i części zamiennych do maszyn kołnych.

Zakład Energetyczny postara się o zapewnienie stałego dopływu energii elektrycznej w czasie prac zniwnych dla ludności rolniczej, do punktów omłotowych i skupu zbóż i ziemniaków. Strażacy obiecali prowadzić stały nad-

zór nad zabezpieczeniem przeciwpożarowym w punktach omłotowych i gospodarstwach indywidualnych.

Już niedługo wyjedzie w wiejskiej części naszej dzielnicy z górą 250 ciągników, 7 kombajnów „Bizon”, będzie ponad 400 kosiarek i snopowiązałek oraz wiele innych maszyn. Według oceny Dzielnicowego Sztabu Rolnego ta liczba maszyn powinna zapewnić sprawny zbiór zbóż i prac omłotowych. Nie zapomniano o dodatkowym przydziale paliwa, uruchomione będzie przygotowanie techniczne, dysponujące dwoma samochodami dostawczymi. W okresie zniw Spółdzielnia Usług Rolniczych będzie pracować także w wolne soboty i święta od godz. 6.30 rano do 19.30. JACEK KRĄG

SPRZEDAWAĆ DŁUGOPISY

walidzką i mówi o wyłączności drobnej produkcji takich właśnie wyrobów jak długopisy, papierowe teczki, ołkiadki na książki etc. Uchwala zobowiązuje do przestrzegania tych zasad terenową administrację.

W „Chelme” większość zatrudnionych (228 osób na 450) stanowią ludzie z I i II grupą inwalidzką. Są wśród nich także wychowankowie ze Szkoły Życia, przyuczeni do wykonywania jednej, powtarzalnej czynności. Nie sposób, gdyby powstała taka konieczność, „bezkolizyjnie” i szybko przysposobić tę grupę osób do innej pracy. Daleko więc, choć ekonomia rządzi się twardymi prawami, władze miasta zobligowane są spóldzielczość inwalidzką otoczyć szczególną opieką. Tu oprócz zysku przemawiają wartości wyższego rzędu; wartości humanitarne — rehabilitacji ludzi niepełnosprawnych.

Inwalidztwo inwalidztwem — a klient kupuje lepszy artykuł. W tym momencie taką opinię należałoby uzupełnić: o powodzeniu towaru na rynku decyduje jakość i cena. Zarówno jakość, jak i cena muszą być konkurencyjne. Od tych elementów uciec i ochronić się nie można. Kierownictwo „Chelmetu” musi więc w rozmowach z władzami ciągle przedstawiać preferencyjną Uchwałę, a w dialogu z ryn-

kiem wygrywać doskonałym wykonawstwem i mądrze skalkulowaną ceną.

W rozważaniach na ten temat prezes Jędrzejczyk wspomina o wymownym geście nowohuckiego Oddziału PSS „Społem”. Wiceprezes Ryszard Keziń proponuje bowiem, by PSS na terenie Nowej Huty utworzyła stoiska czy też kilka stoisk sprzedających wyłącznie „chelmetowskich” środków pisaćych. Oprócz walorów dystrybucyjnych (byłby to system komisowy) takie osobne stoisko miałoby znaczenie ekspozycyjne, zobowiązujące wytwórcę do szczególnej dbałości o jakość produkcji. Pomysł wiceprezesa Kozińskiego wydaje mi się niebanalny, byłoby szybko doczekać się realizacji.

Równorzędny prawie problemem dla „Chelmetu” jest sprawa pomieszczeń. Wprawdzie ponad 80 procent pracowników jest zatrudnionych w systemie nakładczym, wiadomo jednak, że chałupnikom trzeba przygotować niezbędne części do montażu. Główne zaplecze produkcyjno-biurowe mieści się obecnie przy ul. Soltysowskiej 12. Jest to barak na terenie należącym do KPRD. Z właścicielem podpisano umowę dzierżawną obowiązującą do 1990 roku. Stary barak wyremontowano i kosztowało to niewiele drożej niżby rozbiórka. Barak do luksusowych nie

Głowią się w „Chelme”

należy, ale przez kilka lat może spełniać swoją funkcję należycie. Spółdzielnia wprowadziła się tutaj trzy lata temu. Przedtem egzystowała na terenie Śródmieścia wraz z 26 lokalami rozrzuconymi w mieście. Obecnie tych lokalów jest 16. Słowo „lokal” wymaga wyjaśnienia, że są to przeważnie piwnice, stodoły, jakieś zakamarki. „Chelmet” z zadróżnością spogląda na kolegów z Elektrotechnicznej Spółdzielni Inwalidów w os. Strusia. Po wielu perypetiach i staraniach nowohuckich władz Elektrotechniczna wyszła ze starego młyna i różnych nor do nowego, ładnego budynku. „Chelmet” tymczasem przy Soltysowskiej siedzi jak na rozżarzonej ogniu. Umowa z KPRD obowiązuje jak wspomnieliśmy do 1990, ale jedna ze stron, czyli właściciele, już myślą o aneksie do tego dokumentu. Chcieliby dzierżawiących wyprzedać stąd wcześniej. Co więc dalej z barakiem? Odpowiedz na to pytanie okazuje się być nie łatwiejsza od poprzedniej: jak pozyskać rynek?

— Jesteśmy w stanie podjąć każdą, większą produkcję — oświadcza na pożegnanie Andrzej Jędrzejczyk. Deklaracja prezesa (odsłaniająca możliwości) czeka na odpowiedź, na życzliwość i pomoc władz.

HENRYKA ROSIEK

TYDZIEŃ W DZIELNICY

● (md) **GOTOWOŚĆ DO AKCJI ZNIWNEJ** oraz zapewnienie sportowego sprzętu i maszyn na terenie nowohuckich osiedli rolniczych były przedmiotem środowego posiedzenia Dzielnicowego Sztabu Zniwnego.

● (md) **OCENA CZYSTOŚCI ULIC**, chodników i posesji była głównym tematem obrad Dzielnicowego Zespołu ds. Stanu Sanitarnego.

● (jk) **BUDOWA OŚRODKA ZDROWIA** w os. Dywizjonu 303 dobiega już do końca. Ciekawe, czy uda się przekazać budynek użytkownikowi, tak jak zaplanowano wcześniej, jeszcze przed 22 lipca?

● (R) **CUCHNĄCY ZALEW**, odstrasza tych wszystkich, którzy poszukują relaksu nad wodą. Dziwne, że wędkarzom tkwiącym godzinami wcale to nie przeszkadza.

● (jk) **BITA ŚMIETANA** z poziomkami (96 zł) i malinami (65 zł) to największe aktualne atrakcje w Cocktail Barze przy Placu Centralnym. Od czasu do czasu podniebienia klientów rozpieszczane są jeszcze bita śmietana z jagodami.

● (jk) **NIWESOŁE MINY** mają wychodzący z pracy hutnicy, patrząc na zamknięty z powodu remontu pawilon spożywczy obok bramy głównej kombinatu. Zmartwienie tym większe, że remont potrwa aż do 10 października.

● (jk) **BAR SAMOOBSEUGOWY** przy ul. Kocmyrzowskiej (nie ma nazwy) jest chyba jedynym, podającym w Nowej Hucie pizzę. Wprawdzie różni się ona znacznie smakowo od swoich krakowskich „kuzynek”, ale amatorów wioskłej kuchni nie brakuje.

● (jk) **MALY KRAM Z WODĄ FIRMOWĄ** — to nowy obrazek w pejzażu Placu Centralnego (naprzeciwko księgarni). Kiedy słońce praży to kupujących (spragnionych) jest wielu, ale czy lurka, zwana dumnie firmową, musi kosztować aż 25 zł za jeden plastikowy kubeczek?

● (jk) **STOISKO FIRMY „SANYO”** z telewizorami, magnetofonami, gramofonami, itp. znane było do tej pory wszystkim bywałcom „Pewexu” w os. Strusia. Ostatnio takie błękitno-białe stoisko pojawiło się (na razie puste) w sklepie RTV przy ul. Kocmyrzowskiej. Czyżby japońskie „cacka” za złotówki?

● (jk) **OŚRODEK KULTURY I INFORMACJI NRD** przy ul. Stolarskiej (a więc konieczna jest wycieczka do Krakowa) zaprasza na wystawę „Ceramika z Neuruppin”. Czynną będzie do końca miesiąca, codziennie w godz. 10—17.

● (md) **TRUSKAWKOWY SEZON** mamy już za sobą, w sklepach warzywnych i kioskach pojawiły się już pierwsze jabłka. Ich niezbyt bogaty asortyment i dowolność cen nie zapowiadają na razie klęski urodzaju.

● (md) **SCENKA RODZAJOWA** (z tych żalonych). W okolicach przystanków tramwajowych i autobusowych między os. XX-lecia PRL i Kazimierzowskim „grasuje” mężczyzna trudniący się żebractwem. Jarmuznę zdobywa w dość ciekawy sposób, przedstawiając się w zależności od sytuacji jako kelnier z Zakopanego, Nowego Targu lub Gorlic, który zgubił pieniądze i dokumenty, a nie znając nikogo chce wrócić w rodzinne strony. Ciekawe, kiedy miejsce jego pochodzenia będzie dalej oddalone, chyba przy następnej podwyżce cen alkoholi i ich substytutów.

Dzieci dziękują

Dzieci specjalnej troski oraz dyrekcja Szkoły Podstawowej Specjalnej nr 79 (tzw. Szkoła Życia) z Nowej Huty składają serdeczne podziękowania junakom Oddziału Obrony Cywilnej 17—1 z os. Ziota Jesień, a szczególnie pplk. Józefowi Lewickiemu za bezinteresowne wykonywanie prac porządkowych i remontowych oraz za przekazanie upominków i pomocy dydaktycznych.

Za ludzką ciepłą czyn serdecznie dziękujemy. (R)

WAKACJE bez „starych“

Rozmawiając ze mną wygląda na bardziej zdziwionego sytuacją, która go spotkała, niż finałem całej tej eskapady. „Oko” ma już skończone 17 lat, dlatego noc spędził w komenadzie milicji, a nie w Izbie Dziecka.

CHCIELİMY ZASZALEĆ

— Postanowiłem w ten sposób spędzić wakacje po raz pierwszy — mówi trochę nerwowo — widocznie mam pecha, że tak się to skończyło. Właściwie chciałem się dostać do Sopotu na rockowe koncerty, a tak po drodze „złodziezałem” Kędzierzyn, Katowice i trochę Kraków.

Kiedy powiedział rodzicom, że tak zamierza wykorzystać okres lata, właściwie nie protestowali, wcześniej jeździł już na rozmaite zloty ze starszą siostrą. Mając przy duszy 2 tysiące i śpiwór wyruszył z dworca w Nysie po przygodę. Po drodze komunikatywny „Oko” nie miał problemów z nawiązaniem znajomości z grupą podobnych jak on wojażek. W taki sposób jadąc przypadkowymi pociągami (często na gape), nocując na dworcach, dotarł do Krakowa. Kończyły się pieniądze, brakowało jedzenia, wszyscy przygodnie poznani liczyli na zarobek u prywatnych w okolicach Warki. Przypadkiem trafili nad nowohucki Zalew. W kilka godzin później „Oko” wraz z dziewczyną z Inowrocławia, „Małą”, zostali zatrzymani przez milicję w budynku Obrony Cywilnej, podczas wynoszenia żywności.

— Nie była to kradzież, jedzenie dostaliśmy od tamtejszych mieszkańców — tłumaczy się „Oko”, nie mogąc się pogodzić z tym, że spotkało to właśnie jego. Nic dziwnego, widać wakacje na luzie, bez obowiązków, rygorów zaczęła się już pięknie realizować — a tu taka wpadka. Na dodatek o tym wszystkim zostaną powiadomieni rodzice. On sam najbardziej martwi się o swój plecak, który przypuszczalnie wraz z resztą towarzystwa powędrował w okolice Warki lub Sopotu.

Na pytanie, dlaczego taki sposób spędzania lata wybrał, odpowiada po chwili — Jest po prostu fajnie, jechać gdzieś paczką i szaleć. Czujemy się wtedy wolni, nie ma obok nas obciążenia jakimś na co dzień są rodzice.

Opowiadając o sobie stwierdza, że zdążył już „zaliczyć” rozmaite obozy, huftce pracy czy wyjazdy z rodzicami. Kiedyś być może mu to wystarczało, teraz chce to robić na własną rękę. Dodaje, że zdaje sobie sprawę ze wszystkich zagrożeń, jakie mogą go spotkać, mówi jednak, że zależy to wszystko od człowieka. Są tacy, którzy wyjeżdżają jako wypieszczone panienki, a wracają naćpani narkotykami i przesiąknięci alkoholem, mając po drodze wpadki związane z kradzieżami czy chuligaństwem. Bywa jednak, że wyjazd taki nie przynosi aż takich skutków i w miarę czysty na ciele i umyśle, młodzi turyści powracają na łono rodziny.

Tak samo jak „Oko” myśli na pewno „Mała”, chociaż dla dziewczyny w wieku 16 lat kontakt z milicją pozostawi

trwalsze wrażenie. Ona w przeciwieństwie do niego wyjechała z domu bez zgody rodziców, w zasadzie bez pieniędzy. Mówi, że bawilo ją towarzystwo, wszystkich poznała przypadkowo, a teraz też nie potrafi podać ich nazwisk tylko ksywki. Dla niej cała paczka to: „Dolar”, „Maskotka”, „Oko” czy „Lennon”. Było fajnie, żyli ze wspólnej kasy, liczyli na zarobki w ogrodnikach, mieli bogate plany. Teraz przyjedzie po nią zapewne ojciec, co będzie dla niej lepiej już nie mówić.

MARZENIA O SWOBODZIE

Jakie projekty wakacyjne snują nastolatki? Czy rzeczywiście spędzanie tego okresu z rodzicami jest dla nich ujmą?

— Wakacje to jedyny okres, kiedy naprawdę możemy się wyżyć — stwierdza piętnastoletnia Marta — niestety, wyjazdy wraz z rodzicami obwarowane są mnóstwem zaleceń i przykazań: tego nie rób, tamtego nie wkładaj na siebie, z tym się nie zadawaj. Dawniej nie zdawałam sobie z tego sprawy, teraz zaczyna mi to wszystko ciążyć, ale niestety w tym roku jadę ze starymi na camping. Dobrze, że nie są to znowu wakacje.

— Czasami mam już dość tych wszystkich ciągnących się tygodniami przygotowań — mówi jej kolega, szesnastoletni Andrzej — Każdy wyjazd mojej rodziny traktowany jest jako rewia mody i ja niestety temu też podlegam. Dobrze, że już od kilku lat moje wakacje podzielone są na dwie części, jedną spędzam rodzinnie, drugą zaś na obozach młodzieżowych, gdzie już zawsze jest jakieś poczucie luzu. Nie mogę powiedzieć, że rodzice są źli, lecz niestety różnica poglądów na pewne sprawy, ich nadmierna opiekuńczość powoduje w nas bunt i niepotrzebne rozdziewki. A my chcemy choćby czasami o sobie decydować.

— Myślę, że najważniejsze jest, aby ich przekonać o tym, że wspólny urlop z prawie dorosłym synem lub córką może ich jedynie zmęczyć — dodaje Jurek, który już drugi raz planuje wraz z kolegami wyjazd nad morze. — Do tego trzeba jednak mieć uspaniałych rodziców, otwartych na nasze problemy i plany. Myślę, że w mojej rodzinie się to udaje mimo rozmaitych zagrożeń, jakie czekają na mnie podczas takiego spędzania letnich miesięcy. Zaufanie, jakim mnie obdarzyli moi Jareccy, zobowiązuje jednak do umiaru.

ZŁOTY ŚRODEK

Jak wynika z tych rozmów, nastolatki różnie spędzają wakacje, chociaż w dużym stopniu ich forma zależy od rodziców. O ile młodzież starsza organizuje sobie wypoczynek samodzielnie, o tyle piętnastolatki czy szesnastolatki dopiero przymierzają się do takich wyjazdów. Obawy rodziców są często uzasadnione, wielu z nas spotyka się z nader swobodnie zachowującymi się, podпиты grupami młodzieży, którym ta wolność zaszumiła mocno w głowie. Bardzo często są to dzieci rodziców, których obrane metody wychowawcze położone są na przeciwstawnych biegunach: występuje to przy zbytnej opiekuńczości lub przy całkowitym braku opieki. Jak zwykle potrzebny jest złoty środek i dlatego najlepiej podzielić okres wakacyjny młodzieży szkolnej na wypoczynek rodzinny i na zorganizowane obozy lub wyprawy w gronie znajomych.

Jeżeli chodzi o niezorganizowane wyjazdy, to tutaj sprawa jest nieco inna, tym bardziej że sporo takich wypraw po wolność i swobodę kończy się tak jak te opisane na wstępie. Decydując się na wypuszczenie syna lub córki spod opiekuńczych skrzydeł, rodzice powinni wiedzieć o tym, gdzie i z kim się wybierają, oraz zadbać o ich ekwipunek.

MAREK DEBICKI

BASEN W OSIEDLU KOLOROWYM stał się — zwłaszcza w upalne dni lata — Bszych dzieci. Nie dziwi więc, że ciągną do niego zakątków Nowej Huty. Mieści się na terenie osiedla, którego estetyczny wygląd, zadbana zieleń i wystawiają pochlebna ocenę gospodarzowi — szkolnej.

Dziewięć ma do dyspozycji sprzęt wodny: koła ratunkowe, deski do pływania, kamizelki ratunkowe, piłki (12-osobową łódź przebił ktoś złośliwie nożem; jest w trakcie naprawy). Ze sprzętu wszyscy korzystają bezpłatnie, za okazaniem legitymacji szkolnej czy innego dowodu tożsamości. W razie deszczu można się schronić w drewnianej altance, wyposażonej również w sprzęt sportowy i gry. Ostatnio stan posiadania ogrodu wzrósł o osiem namiotów indiańskich, których rozbijanie dostarcza zapewne wielu emocji.

Basen jest dość duży. Gdy słońce mocno przygrzewa, można w nim spotkać 120 amatorów kąpiel. Głębokość wody kształtuje się od 80 do 120 cm. Akwen jest przeznaczony dla dzieci od siedmiu do piętnastu lat. Maluchy mogą się kąpać w otaczającym go brodziku.

Szczęście dzieci osiągnęłyby pełnię, gdyby nie... obecność dorosłych. Dodajmy: zaborcza obecność dorosłych. Tych towarzyszących najmłodszym — mamusi i tatusiów, którzy nie mogą czy też nie chcą zrozumieć, że ogród jordanowski ma służyć najmłodszemu pokoleniu, oni zaś powinni tu występować jedynie w roli opiekunów, a nie — pełnoprawnych użytkowników.

„BO TA PANI NIE POZWOLI WEJŚĆ DO WODY”

— skarży się mały chłopak, pokazując palcem panią okupującą schodki do basenu. „Bo tamten pan moczy swoje nogi i krzyczy na nas, że na niego chlapiemy” — mówi inny.

TERESA MICHALIKOWA, dyrektor OPP „Ogrody Jordanowskie”, wysłuchująca dziecięcych skarg, wychodzi i perswadowuje rodzicom: że nie powinni wchodzić do wody, gdyż są bardzo często — zwłaszcza miłujący skarpety panowie — nosicielami grzybiczy, która łatwo atakuje wrażliwą skórę dzieci; że ze względów estetycznych i wychowawczych powinni zachować pewną powściągliwość w demonstrowaniu dolnych partii ciała; że wreszcie ogród ma ograniczoną, niewielką powierzchnię, toteż zamienianie go w

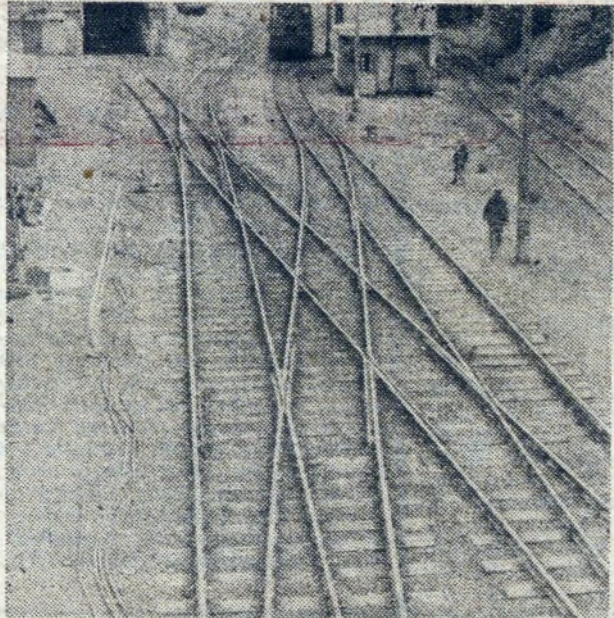
plażę dla dzieci na miejscu siedzą, dzieci więc mają pobiegania ści potykane swazje odn albo wcale do nieprzyj stronnego. Sprawa ma aspekt. Kob

D

lutkie dzieci jemne z poź czytanie ksi eń. W pra możliwe. Z że mama le dziecko zaś razy zdarzy wpał do ba rywał mamę lektury. Któ likowa wył jej oczach potem okaza czyli się na kazji trzeba lowe w ogro zwykłym pi aż nabyt cz

PO Ogród zmi muje go we i... „sportow

JAK ZA PRADZIAD



CIĄG DALSZY ZE STR. 1

— Kto wprowadził w hucie „wahadła”? Zdarzyło się, że prawie 26 wagonów stało przez trzy dni, bo trzech brakowało. Płaciłszy postojowe. Nie mamy górów rozrządowych, ludzi do sortowania. Ile to powoduje komplikacji?!

Albo bezpieczeństwo pracy: w rejonie Siłowni „Japie” się wagony pędzą, z szybkością do 60 km na godzinę. Człowiek ma je zatrzymać podkładając płozy. Jedną podkłada, ale miast założyć drugą — ucieka.

WIDZIAŁAM

W pobliżu Wielkich Pieców, w rejonie wywrotnicy węgla energetycznego Siłowni elegancka lokomotywa S-200. Stoi w tzw. stałej gotowości. Na biegu jałowym mówiąc językiem kolejarzy. Maszynisty nie widać. W jej wnętrzu nad szybkościomierzem kartka: „Nie gasić, słabe akumulatory”.

Lokomotyw z reguły się nie gasi — instruuje mnie jeden z inżynierów. Dlatego silnik pracuje na wolnych obrotach, bo gdyby go wygasić, to trzeba i pół godziny na jego uruchomienie. Chciałam spytać, ile dziś pracowała. Nagle zjawił się maszynista i nim się zorientowałam, lokomotywa odjechała w nieznanym mi kierunku. Spytałam więc o to brygadzystę zmiany „D” brygady obsługującej taśmociąg i wywrotnicę wagonów. — Dzisiaj (27 czerwca) nic nie wyładowałyśmy — powiedział — bo nie było dostawy. Potem poprawił, że były trzy wagony, dodając, że pracownicy robią porządek na taśmociągu. Jako żywo nie widziałam uwijających się przy robocie ludzi, ale kilku zmęczonych w pakamerze starszego brygadzysty.

Widziałam natomiast górkie rozrządową za wywrotnicą węgla dla Siłowni. Zapamiętałam z udzielonej mi tu lekcji, że normalne górki są jednospadowe, a tu kołyskowata, że takie kołyskowate są cztery w kombinacie.

Gdzieś wały się porzucane płozy do hamowania wagonów. Sporo ich było. Zastanawiam się dziś, czy

porzu czy po międz

Inży nika pechow męczy Ale ty

— I padek torów. roku, wy ak roku. produ Interu mulat typu l samoc

Ale tego, z czym noszą wają t pić, bo żonej wo-Ee stety, żywe. „węgic samo większ litrow siącu.

„Wę lat 60. stawco

ROWYM stanowi największą chyba nie dni lata — dla młodszych i starszych, że ciągną do niego z odległych naciągów, zadbana zieleni i czyste otoczenie podarzewi — Ognisku Pracy Poza-

plażę dla dorosłych jest po prostu nie na miejscu. Tutaj, wśród bloków osiedla, dzieci spędzają wakacje, niech więc mają jakąś szansę swobodnego pobiegania po trawie, bez konieczności potykania się o leżące ciała. Perwersje odnoszą krótkotrwały skutek albo wcale go nie odnoszą. Dochodzi do nieprzyjemnych dyskusji i obustronnego zdenerwowania.

Sprawa ma jeszcze inny negatywny aspekt. Kobiety przyprowadzające ma-

ją zamknięte ogrodzenie, wprowadzając zarazem psy. Czworonogi hasają po trawie i piaskownicy, kąpią się w basenie, ich właściciele natomiast „obciągają” butelki, flirtują, bądź też po prostu siedzą i patrzą na psie harce.

Wczesnym rankiem przychodzą panie sprzątające i zastają zdewastowany teren. Ich praca zaczyna się od usuwania śladów obecności nieproszonych gości. Gdy przyjdą dzieci, musi być porządek. Pani Sztowa mówi, że co jakiś czas tłuczone są ozdobne donice, niszczone złośliwie kwiatki. Powtarza się prymitywny kawał: wrzucanie ciężkich huśtawek-bujaków do wody. Trzeba się zdrowo natrudzić, żeby je potem wyciągnąć. Albo inna niespodzianka: pływające po basenie butelki. Jedni biesiadnicy wrzucają je do wody, inni zaś zakopują do ziemi. Niedawno ktoś zakopał pięć bute-

mi przez jego pupila korzystają ma-luchy, które mają brzydkie zwyczaj pchania zabrudzonych paluszków do buzi... Ze nie jest zdrowo kąpać się w wodzie, z której korzystał ich czworo-ronożny przyjaciel.

Nasuwa się przy okazji myśl o zdzie-cinnieniu niektórych rodziców, usilu-jących rywalizować z dziećmi o pra-wo do korzystania z ich ogrodu, ich basenu, ich... huśtawek. I jeszcze jed-na myśl: o wygodnictwie matek zaga-danych z przyjaciółkami czy leniwie wygrzewających się w słońcu, które nie zwracają uwagi na dzieci. W e-fekcie dochodzi nieraz do tragedii, któ-rych by nie było, gdyby rzetelnie zao-piekowały się potomstwem.

Powyższe uwagi odnoszą się, rzecz jasna, do pewnej grupy osób doro-słych. Większość rodziców przestrzega

Kto tu



pechowcem?



Zdjęcia STANISŁAW MAKAREWICZ

Przepychanka dorośli — dzieci

DLA KOGO OGRÓDKI?

ludkie dzieci chciałyby połączyć przy-jemne z pożytecznym: opalanie się czy czytanie książki z opieką nad pocie-cha. W praktyce okazuje się to nie-możliwe. Z reguły dochodzi do tego, że mama leży na kocu i wypoczywa, dziecko zaś biega samopas. Ileż to razy zdarzyło się, że jakiś maluch wpadł do basenu... Dopiero krzyk pod-rywał mamę z półsnu czy odrywał od lektury. Któregoś dnia Teresa Micha-likowa wyłowiła dwulatka, który na jej oczach wpadł do wody. Jak się potem okazało, beztroscy rodzice ra-czyli się na kocu alkoholem. Przy o-kazji trzeba dodać, że libacje alkoho-łowe w ogrodzie jordanowskim czy na zwykłym placu zabaw spotykane są aż nazbyt często.

PO DWUDZIESTEJ

Ogród zmienia użytkowników. Prze-jmuje go we władanie okoliczna żuła l... „sportowcy”. Ci ostatni przesadza-

lek po piwie i dwie po wódce, tak że sterczały na zewnątrz.

W ubiegły poniedziałek miało miej-sce wiamanie do altanki skądącej ja-ko pomieszczenie do gier i zabaw. Zgi-nęła część sprzętu sportowego (głównie — wodnego).

TO PRZYKRE...

...że ludzie dorośli czy wkraczająca w dorosłość młodzież okazują dzieciom tyle wrogości. Może zresztą nie jest to wrogość zamierzona, może niewła-ściwe postępowanie starszych wynika z głupoty, z braku pomysłu czy wyobraźni. Ktoś, kto rozbija w trawie butelkę, nie zastanawia się zapewne nad tym, że czyjeś dziecko może sta-nąć bosą nóżką na kawałku szkła i dotkliwie się skaleczyć.

Właściciel psa nie myśli prawdopo-dobnie o tym, że z piaskownicy obsi-kaniej czy zapaskudzonej ekskrementa-

zasad regulaminu ogrodów jordanow-skich, zdając sobie sprawę, że wszyst-kie jego postanowienia zostały opra-cowane z myślą o bezpieczeństwie i wygodzie dzieci.

Na zakończenie warto przypomnieć, że — zgodnie z zarządzeniem Wydzia-łu Oświaty i Wychowania w Nowej Hucie — na teren ogrodów zabronio-ne jest wprowadzanie psów i rowe-rów ● gra w karty i piłkę nożną ● przebywanie dzieci brudnych i cho-rych oraz osób w stanie nietrzeź-wym ● zanieczyszczanie placu za-baw ● niszczenie drzew i krzewów oraz sprzętu zabawowego i urządzeń ● korzystanie z huśtawek przez osoby dorosłe ● zakłócanie spokoju i po-rządku publicznego.

ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

ADKA STEVENSONA

porzucone dlatego, że już zużyte i nie nadają się, czy po prostu tak sobie jeszcze dobre mają rdzewieć między szynami torów.

WYJAŚNIONO MI

Inżynier Roman Orchel, pierwszy zastępca kierow-nika Zakładu Transportu Kolejowego, uznał się za pechowca. Niby to tylko jemu przypada w udziale męczyć się z rodzinną prasą. Co zresztą jest faktem. Ale tym razem pomagał mu inż. Jan Cwiżewicz.

— Lokomotywa S-235 (typ S-200) to jedyny przy-padek niewygaszania. Rzeczywiście nie ma akumula-torów. Lokomotywa na luzie pali niewiele. Każdego roku, jak dotąd, w 100 proc. zapewniano nam dostawę akumulatorów do lokomotywy tego typu. W tym roku zamówiliśmy 6 kompletów takich akumulatorów. „Centra” Poznań potwierdziła zamówienie, ale produkować je będzie dopiero w trzecim kwartale. Interweniowaliśmy. Zaferowano nam inny typ aku-mulatora, który trzeba będzie przystosować do tego typu lokomotywy. Jesteśmy to w stanie zrobić. Dziś samochód z huty wyjechał po te akumulatory.

Ale prawda jest gorsza. Straty, które ponosimy dla-tego, że nie można wyłączyć tej lokomotywy, są ni-czym w porównaniu ze stratami paliwa, jakie przy-noszą lokomotywy SM-41 (typ). Przystarzałe i zuży-wają nadmierne jego ilości. Nie ma ich czym zastę-pić, bo w kraju nie produkuje się lokomotywy o zbl-iżonej mocy. Mamy nawet zalecenie Inspekcji Paliwo-wo-Energetycznej, by wycofać je z eksploatacji. Nie-stety, zrealizowanie tego zalecenia, dziś, jest niemo-żliwe. Mamy 30 lokomotyw SM-41. Zwą je kolejarze „węgielkami”. Moc — 600 KM i spalają prawie tyle samo paliwa, co lokomotywy czeskie typu S-200 o większej mocy, bo 1350 KM. Pierwsze spalają 11 tys. litrów oleju w miesiącu, drugie 14 tys. litrów w mie-siącu.

„Węgielki” sprowadziliśmy do huty na początku lat 60. Kontrakt zawarty między „Kolmezem” a do-stawcą węgierskim zapewniał dostawę części przez 10

lat. Ten czas dawno minął. A z częściami trudności coraz większe. Aż w końcu dostawca odmówił ich produkcji i choć ZNTK „Poznań” produkuje je to w ilości niewystarczającej dla nazwijmy to potrzeb remontowych. Huta też przestaje dysponować częściami zamiennymi do tych lokomotyw. Tak więc jakość remontów wykonywanych w Poznaniu jest z roku na rok gorsza. Zdarzają się przypadki, że faktycznie lo-komotywy po kilku tygodniach (po remoncie) eksplo-atacji w kombinacie wracają z powrotem do ZNTK.

Oczywiście zużycie oleju silnikowego jest większe często nawet mniej więcej 600 kg w miesiącu z po-wodu stosowania niewłaściwych pierścieni tłokowych, szybko zużywających się.

W zimie też zużywa się więcej oleju napędowego, bo nie mając ogrzewanych hal „odstawczych” dla lo-komotyw nie pracujących z braku obsad, silniki ich muszą pracować non stop, by nie dopuścić do za-mrozenia.

Gdyby była taka hala, zaoszczędzilibyśmy w roku ok. 50 ton oleju silnikowego. Ze środków zakładu za-projektowaliśmy taką halę „odstawczą” dla lokomo-tyw. Niestety, nie weszła do planu inwestycyjnego opracowanego do roku 1990.

WAHADŁA

Wahadła! Racja — wyższa! O co tu chodzi i co to są te wahadła? Jest to po prostu pociąg złożony z określonej liczby numerowanych wagonów, które po rozładunku muszą być zdane w takiej samej liczbie i kolejności, jeżeli dotyczy to wagonów S2D (radziec-kich), i w takiej samej liczbie, ale już bez dotrzymywania rygoru kolejności PKP. Musi być zachowana ta zasada przy rozładunku składu wahadłowego. Nie jest to nagminne, ale zdarzają się np. awarie wy-wrotnicy i wówczas wyładowane już wagony muszą czekać, aż wywrotnica zostanie naprawiona i reszta składu wyładowana. Usztynia to pracę, ale są i ko-rzyści — gwarantuje to dostawy materiałów do kombi-natu. „Wahadło” kursuje na określonej trasie mię-

dy dostawcą a odbiorcą i nie ma prawa zginąć wa-gon. Zapewnia też regularność dostaw. Mobilizuje do szybkości rozładunku i szybkiego zwrotu wagonów. Ale... te wagony wracają później próżne do naszych dostawców. I tu chyba są straty największe, choć nie obciążające budżetu kombinatu.

„LAPANIE” WAGONÓW

Górka rozrządowa za wywrotnicą węgla w Siłowni jest kołyskowata. Tak ją widział projektant. Wagon zepchnięty z wywrotnicy blednie po torach na spa-dzie i siłą ciężkości wjeżdża na przeciwstok. Tu za-trzymuje się i pędzi w przeciwnym kierunku — na tory zbiorcze. By go zatrzymać, należy w odpowie-dniej odległości od stojących już wagonów założyć płożę hamulcową, by zahamować pędzący z nadmier-ną szybkością wagon. Podobno pomiary prowadzone przy pomocy radaru wykazały, iż prędkość „zbiega-jącego wagonu” wynosi 7 m/ sekundę.

Jest to praca niebezpieczna, bo pędzącym wagonem nie kieruje przecież człowiek tak jak lokomotywą. Wagon leci jak miecz Damoklesa, kto się nie usunie, może stracić życie. O tym dobrze wiedzą tam zatrud-nieni.

Prawidłowe hamowanie przy większych prędko-sciach winno odbywać się zgodnie z instrukcją, czyli płożę po stronie kontaktu z kołem wagonu winna być posmarowana smarem, a druga szyna toru posypana piaskiem.

Nie widziałam, by choć jedna z porzuconych płoż dotknięta była smarem. Są za to zbiorniki z piaskiem. Natomiast dowiedziałam się, że pracujący tu ułatwia-ją sobie pracę układając płożę za płożę, co niestety nie zapewnia skuteczności hamowania.

Najprostszym sposobem wyeliminowania niebezpie-czeństwa w tej pracy byłoby zastosowanie hamulców torowych i automatycznych podciągarek, które by wyeliminowały pracę ludzką za wywrotnicami. Urza-dzenia takie produkuje firma „ASEA” w Szwecji. Po-dobno huta usiłuje je zakupić. Od lat usiłuje...

*

Cóż, kolejarze chcieliby pracować lepiej, bezpiec-zniej, oszczędniej. Zarówno ci, których załoga wybrała na delegatów, jak i ci, zarządzający zakładem. Inte-res wspólny. Racje te same. A możliwości?

JANINA DZIURO

Zdjęcia STANISŁAW GAWLIŃSKI

Do Bartkowej na ryby

Ryby owszem biorą, ale to już nie to samo co dawniej. Trzeba sporo posiedzieć nad wodą, aby przyniosło to spodziewany efekt. Tak mówią wędkarze-hutnicy, wypoczywający na wczasach w Bartkowej nad jeziorem Rożnowskim. Ten ośrodek już tradycyjnie, oprócz „normalnych” wczasowiczów, nawiedzany jest przez zapalnych wędkarzy. Warunki do uprawiania tego „sportu” mają tutaj istotnie wymiennie. Małe, drewniane moła, z basenikiem dla dzieci w środku, dobrze nadaje się dla spragnionych słonecznych promieni, miłośników skoków do wody, ale także dla rybaków.

Bartkową odwiedziłem, gdy kończył się ostatni „pokojny” turnus wczasowy przed wakacjami. W następnym (tym trwającym obecnie) ośrodek wczasowy został opanowany przez rodziny hutnicze z dziećmi i zapełniony do ostatniego miejsca. Tak będzie aż do końca sierpnia i dopiero po rozpoczęciu nowego roku szkolnego zrobi się ponownie luźniej i przyjemniej dla tych, którzy na wczasy jadą przede wszystkim po spokój, ciszę i relaks.

Przyjechaliśmy tutaj, aby się wyżyć — mówią mężczyźni stojący na moło z wędkami. W Nowej Hucie tego nie wamy. Pogoda dopisała nam znakomicie, a więc humory są wspaniałe, szkoda tylko, że ryby braty w kratkę. Są takie dni, że siedzą godzinami bez efektu, ale jak mówią to sprawa drugo-

planowa. Najważniejsze, że spędzają czas na świeżym powietrzu, wypoczywają. Podkreślają, że teraz jeździ się przede wszystkim na ryby, a nie po ryby.

Największe leszcze łapie się dzięki specjalnej szkole łowienia. Na makaron. Oczywiście kupiony, a nie „frajerski” ze stołówki, bo wtedy nie byłoby co marzyć o sukcesie. Makaron powinien być gotowany wcześniej w miodzie — żartują między sobą — wtedy wyniki są najlepsze. Nad wodą siedzą od wczesnego ranka, czasami nawet od czwartej, piątej. Mniej więcej koło dziewiątej, dziesiątej trzeba moło opuścić, bo zjawiają się spragnieni słońca plażowicze. Wędkarze wrócą ponownie po kolacji.

Wszyscy chwalą wyżywienie. Podobno jest naprawdę wspaniałe, nie gorsze niż w Krynicy, czysto podane. Wczasowicze mają także do dyspozycji na miejscu kawiarnię. Jest piwo, bo mają umowę z browarem w Brzesku na sałą dostawę złocistego napoju, a więc nie powinno go zabraknąć. Brakuje niestety kawy, żak się kierownik ośrodka, Franciszek Piększye. Dostają jedynie 20 kilogramów na kwartał. To tyle co nie. Przydałoby się dużo więcej.

Między wędkarzami na moło panuje duch olimpijski. Nie ma ostrej konkurencji, chociaż tak naprawdę to nie do końca. Jeden z nich zdradza, że jeśli ryba długo nie bierze to koledzy nie mogą w nocy spać i ciągle myślą, dlaczego? Po cichu zazdroszczą szczęśliwcom. Wszyscy mówią, że chętnie chcieliby zostać dłużej. Wrócą tutaj jednak niedługo. Często przyjeżdżają do Bartkowej na sobotę i niedzielę. Siedzą wtedy cały dzień i całą noc na deskach. Dość często wracają do domu z pustą siatką. W takiej sytuacji składają uroczystą przysięgę — kochana żoneczko, to już koniec, już więcej nie pojedę na ryby. Pani domu tylko kiwa głową i mówi — poczekaj, poczekaj zobaczymy. I ma rację. Nie mija wiele czasu i razem z kolegami wsiadamy do autobusu i wracamy do Bartkowej.

Oczywiście, na rybach świat się nie kończy. Pozostali wczasowicze także



się tutaj nie nudzą. Sporo mają w ośrodku sprzętu wodnego. Są kajaki, rowery wodne, łodzie, żaglówki, a także mały... stateczek, którym można popłynąć nad zaporę w Rożnowie lub w kierunku Znamikowic. Jeśli akurat nie ma słońca, a nie chce się siedzieć na miejscu, można pożyczyć rowery-składaki i pojechać na wycieczkę w dowolnym kierunku.

Do Bartkowej (oczywiście nie w lipcu czy sierpniu) można przyjechać nie tylko na wczasy, także na kilka dni, indywidualnie. Doba pobytu z wyżywieniem kosztuje 1350 zł. To cena dla pracowników innych przedsiębiorstw. Dla hutników cennik jest inny. Do pięciu dni można w Bartkowej wypocząć za 1650 zł. 300 zł kosztuje całodzienne wyżywienie i jednorazowo płaci się 150 zł za pościel.

JACEK KRĄG
Fot. autor



Nie

ka. A nadto, że na pierwszy ogień wysłał forpocztę grupy kombatanów, byłych pracowników huty.

Załuż. Skąd nazwa? Otóż, po dwóch stronach Sanu leżą dwie miejscowości: na lewym brzegu Zagórz — tuż za górami, a na prawym — Zależ — za łęgami czyli łąkami. Ponieważ Zależ sąsiadował z wioskami zamieszkałymi przez Łemków, którzy nie znają samogłoski „e”, przyjęła się zruszczona forma Załuż.

Sam Ośrodek zlokalizowano w podworskiej resztówce, dawniej posiadłości Wiktorów, w starym parku, do którego prowadzi aleja wspaniałych dębów, brzoź, jesionów. Na kilku hektarach pomieszczono też pięć pawilonów (całość jest własnością Federacji Związków Zawodowych Pracowników Rolnych). W jednym mieści się recepcja, świetlica i administracja. Pozostałe to piętrowe pawilony mieszkalne na słonecznym zboczu. Każdy składa się z 8 pokoi o pełnym komforcie (łazienka, węzeł sanitarny, bieżąca ciepła i zimna woda). Mimo że położony zaledwie 8 km za Sanokiem i 9 km przed Leskiem — stanowi oazę ciszy, zieleni i wspaniałego powietrza. Jest dogodnym punktem wypadowym dla miłośników wycieczek w Bieszczady czy góry Słonne (z ich przepięknymi zakątkami). W Sanie można się kąpać i „moczyć kły”.

Jako pierwsi — z kombinatu — wczasowicze byliśmy zachwyceni dając temu wyraz we wpisie do Kroniki Ośrodka

MIEDZY SANOKIEM A LESKIEM

ZALUŻ

Jakich słów trzeba użyć pięknych, głębokich, Aby w pełni opisać Załuża uroki,
Wszystkie zalety „Niwy”, jej parku urodę,
Zieleń lasów, łąk kwiaty, Sanu czystą wodę,
Szczebiot wróbi, żeb frele od samego rana,
I wysoko na gnieździe klekoty bociana,
Słońca blaski i błękit najczystszej nieba!
Czego więcej do szczęścia na wczasach potrzeba?
A tu jeszcze uroków czeka cały szereg:
Uśmiech Pani Dyrektora, uprzejmość kelnera,
Zyczliwość Pań z recepcji, co służą pomocą
Nawet tym wczasowiczom, wracającym nocą,
Smakowite posiłki, pokoje wygodne
I śliczne okolice podziwiania godne,
Najpiękniejsze zakątki uroczych Bieszczadów,
Kryjące w swojej głębi pamiątki pradziadów,
W tych wszystkich wspaniałościach jak w morzu
się nurza

Wczasowicz.

Odpoczywać jedźcie do Załuża!

Jeden z uczestników

W jedenastu nowohuckich szkołach podstawowych rozgościły się kolonie. Przyjechały dzieci z Warszawy, Szczecina, Gdańska, Wejherowa, Zielonej Góry, Przemysła, Koszalina, PGR w Niemczynie i Chodzieży. W pierwszym turnusie — ponad 1000 uczniów szkół podstawowych!

W SP 37 w os. Stalowym mieszkają dzieci z woj. gdańskiego. W pierwszych dniach pobytu zwiedziły już NCK, Rynek Główny i Ogród Botaniczny. Z tego ostatniego zapamiętały — kokosy, a resztą są rozczarowane. Leszek Cymerman mówi, że wolałby jechać choćby w Bieszczady, ale nie było miejsc.

W upały dzieci chodzą na basen, ale podobno ratownik strasznie tam krzyczy. Chłopcy (choć nazwali się „Gangsterami” i „Pumami”) nie mogą też po-

Na wakacje - do Krakowa

radzić sobie z miejscowymi chuliganami: wchodzą na teren szkoły, próbują wspinać się po pionochronie do sal, urządzają bójki na boisku. Pan kierownik zarządził dyżury przed wejściem, zakazał wychodzenia z budynku po 19 i na razie jest spokój.

8,5-letni Marcin Nawrocki z Elbląga, który bardzo prosił o skreślenie jego nazwiska, zanim brat, Leszek, nie wytłumaczył mu, że to do gazety; mówi z blaskiem w oczach, że na kolonii

jest strasznie fajnie... A Małgosia Zajac z Przemysła wolałaby być tu z mamą.

W SP nr 88 przebywa 103 dzieci. Organizator — ZW TPD w Przemysłu miał jedno życzenie — by dzieci z najstarszych grup zobaczyły obóz w Oświęcimiu. Kłopoty — brak proszku do prania i niemożność — chwilowa — ciepłej kąpieli pod prysznicem. Dzieci skarżą się też, że nie mogą iść popływać w basenie. W Sanie kąpały się do woli, a tu powiedziano im, że po kąpielu wypadają włosy z głowy. Kierowniczka kolonii zapewnia jednak, że to dla ich dobra: muszą się najpierw zaaklimatyzować do nowych warunków. A wychowawczyni, która przyjechała z dziećmi z Przemysła, pociesza je, że najważniejsze jest przecież zwiedzenie: starego, zabytkowego Krakowa i pełnej kontrastów Nowej Huty. (VK)

Znajomość zagadnień związanych z prawem jest jeszcze niestety traktowana wśród młodzieży dosyć marginalnie. Patent na wiedzę o normach prawnych i praktyczne zastosowanie różnorodnych przepisów pozostawiono tylko czynnym prawnikom, co spowodowało, że młody człowiek wczytując się w odpowiednie paragrafy ma sporo problemów z ich zinterpretowaniem, a co najważniejsze zastosowaniem. Cieszą zatem wszelkie inicjatywy, które mogą tę sytuację polepszyć.

Celowi temu ma służyć reaktywowany w maju Ośrodek Społeczno-Prawny przy ZD ZSM. Podstawowym kierunkiem jego działania ma być ochrona interesów prawnych i społecznych młodzieży, kształtowanie jej świadomości i kultury prawnej oraz zapobieganie zjawiskom demoralizacji i przestępczości. Działając na usługach całej organizacji, jednostka ta spełnia rolę doradczą-opiniującą przy tworzeniu aktów prawnych dotyczących młodego pokolenia, oraz współdziałania z organizacjami społecznymi, instytucjami i organami państwowymi. Bardzo ważne są też działania czysto popularyzatorskie, które rozpowszechniają problematykę stosowania odpowiednich paragrafów i zagadnień z dziedziny prawa administracyjnego, karnego czy cywilnego. Ośrodek ma także za zadanie spełnianie funkcji w zakresie poradnictwa, podejmując interwen-

GŁOS MŁODYCH

Blżej paragrafów

cję w indywidualnych sprawach. Bardzo ważne jest również zapobieganie ujemnym zjawiskom społecznym: patologiom, zagrożeniu przestępczością poprzez rozmaite formy opieki, uczestnictwo w rodzinach zastępczych czy działania profilaktyczne.

W skład dzielnicowego Ośrodka Społeczno-Prawnego wchodzi zarówno działacz ZSM jak i przedstawiciel Prokuratury Rejonowej czy rady prawni z nowohuckich zakładów pracy.

— Długa przerwa w takiej działalności — stwierdza zast. przewodniczącego ZD ZSM, ROMAN BAJOR — zmusza nas praktycznie do ponownego zamodelowania form i zakresu pracy ośrodka. Opieramy się w tym na doświadczeniach sądów koleżeńskich, które funkcjonują w ramach naszej organizacji. Liczymy na profesjonalistów, którzy na pewno wniosą wiele nowego do planowanych działań. Oczywiście z usług ośrodka skorzystać może każdy młody człowiek, niekoniecznie członek ZSM.

— Obecnie można zaobserwować coraz większe zainteresowanie zagadnieniami prawa — dodaje szef ośrodka, prokurator dzielnicowy JAN JOB — ale funkcje popularyzatorskie to nie wszystko. Specyfika nowohuckiego środowiska zmusza do wielu innych działań, które jako placówka społeczno-prawna musimy podjąć. Duża liczba młodzieży łamiącej prawo, brak opieki ze strony rodziców niekiedy szkoły, w tym też widzimy pole popisu dla nas. Nawiazaliśmy już współpracę z oświatą, MO oraz kuratorami Sądu dla Nieletnich. Na pewno wiele materiału dostarczą nam Społeczne Komisje Pojednawcze. Na samym początku naszej działalności chcielibyśmy spenetrować i objąć opieką młodzież z os. Kalinowego i Piastów, gdzie według danych istnieje największe zagrożenie ze strony rozmaitych przejawów patologii społecznej.

Plany pracy ośrodka są jak widać dość bogate, ale i szeroki jest wachlarz spraw, którymi według statutu powinna się zająć ta jednostka. Jej działalność dopiero się rozpoczęła i właściwie dopiero za kilka miesięcy będziemy mogli stwierdzić, czy młodzież właściwie wykorzystywała jej reaktywowanie, bo o tym, że jest ona potrzebna nikogo nie trzeba przekonywać. (D)

*

1 lipca Zarząd Fabryczny ZSM obradował na wspólnym posiedzeniu z Prezydium NSZZ Pracowników KM HiL. Zobowiązano się podjąć skoordynowane działania w zakresie sportu, turystyki, wypoczynku załogi, kultury oraz rozwiązać kwestie spraw adaptacyjnych młodych ludzi w kombinacie i sprawy socjalno-bytowe. Na najbliższe tygodnie zaplanowano organizację wspólnej imprezy sportowo-kulturalnej. (V)

PIĄTEK I

- 16.40 Program dnia
- 16.45 Gra o milion
- 17.15 „Magazyn 17.15”
- 17.30 Program relaksowy
- 18.50 Wystąpienie ambasadora Monogolskiej Republiki Ludowej
- 19.00 Dobranoc: Zająca noca
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Monitor rządowy
- 20.30 XX Festiwal Piosenki Żołnierskiej Kolobrzeg-86
- 22.00 Zniwa '86
- 22.10 Dziennik TV — komentarze
- 23.35 Studio sport — Igrzyska Dobrej Woli — Moskwa '86
- 24.00 Dziennik TV — wiadomości

PIĄTEK II

- 16.55 Program dnia
- 17.00 „Wakacje na własny rachunek” (2) — film prod. radz.
- 18.05 Międzyklubowe regaty w Kamieniu Pomorskim
- 18.20 Wakacje...
- 18.30 Kronika krakowska
- 19.00 Sport to zdrowie — program publicystyczny
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Z cyklu: „Klejnoty kultury polskiej”
- 20.30 Muzyka i okolice
- 21.45 Antyczny świat prof. Krawczuka — Justynian
- 22.15 „Chcę latać” (2) — film prod. wł.
- 23.15 Wieczorne wiadomości
- 23.25 Rozmowy intymne

SOBOTA I

- 8.25 Program dnia
- 8.30 Tydzień na działce
- 9.00 Kino teleferii: „Domek na prerii”
- 9.45 Piłkarska kadra czeka
- 10.15 Kronika Igrzysk Dobrej Woli
- 10.30 Dziennik TV — wiadomości
- 10.40 Stare, nowe, najnowsze
- 12.05 Bariery
- 12.35 „Królowie mórz” — polski film dokumentalny
- 13.00 Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych krwiodawców
- 13.30 „Opowieści biblijne” (9)
- 13.50 Morze wokół nas — program publicystyczny
- 14.30 Militaria, obronność, nowoczesność — wojskowy program publicystyczny
- 15.00 Dziennik TV — wiadomości
- 15.05 Antologia dramatu powszechnego William Szekspir: „Poskromienie złoŹnicy”
- 16.35 Kram — magazyn konsumenta
- 17.15 Losowanie Dużego Lotka
- 17.25 Studio sport
- 18.30 Telewizyjny klub młodych — promocje
- 19.00 Dobranoc: Przygody Bolka i Lolka
- 19.10 Z kamerą wśród zwierząt
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 XX Festiwal Piosenki Żołnierskiej — Kolobrzeg-86
- 22.00 Czas — program publicystyczny
- 22.35 Siedem dni na świecie
- 22.45 Dziennik TV — wiadomości
- 22.50 Studio sport — Igrzyska Dobrej Woli — Moskwa '86
- 0.10 „Mściciele” (2) — film prod. jap.

SOBOTA II

- 16.15 Program dnia
- 16.20 Kurs pływania na desce — Żagiel twój wróg
- 16.30 „Dzieciol” — film prod. polskiej
- 18.00 XXV Festiwal Moniuszkowski — Kudowa Zdrój-86
- 18.30 Kronika krakowska
- 19.00 Spektrum
- 19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
- 20.00 Z dziejów zegara
- 20.30 Tańce góralskie
- 21.00 Autoportret Waldemara Świerze-go
- 21.20 Turniej o Kwiat Magnolii (turniej tańca towarzyskiego)
- 21.50 Tydzień w polityce
- 22.00 „Czula jest noc” (2) — serial ang.
- 22.55 Czy nas jeszcze pamiętasz? (1)
- 23.55 Wieczorne wiadomości
- 24.00 Czy nas jeszcze pamiętasz? (2) — Old rock
- 0.30 Anegdota o Wieniawskim — opowiadanie pierwsze

NIEDZIELA I

- 7.10—8.55 Program dla rolników
- 8.55 Program dnia
- 9.00 Kino teleferii: „Szedł pies po fortepianie” — radziecka komedia muzyczna
- 10.05 Zajechał wóz do Gogolina (1)
- 10.30 Dziennik TV — wiadomości
- 10.35 Dzieje zamków — film dok. prod. francuskiej
- 11.25 „Dziwne małżeństwo” (1) — film fab. prod. węgierskiej
- 12.55 Siedem anten
- 13.40 Telewizyjny koncert życzeń

- 14.30 Zajechał wóz do Gogolina (2)
- 15.00 Dziennik TV — wiadomości
- 15.05 „Opowieść o dziku” — film dok.
- 15.50 „Dolores Ibarruri” — „La Pasionaria” — widowisko publicystyczne
- 16.20 Lato w Studiu-1
- 17.50 Zajechał wóz do Gogolina (3)
- 18.20 Antena
- 19.00 Wieczorynka: Przygody Colargola
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 „Powrót do Edenu” (9) — australijski film fab.
- 20.50 XX Festiwal Piosenki Żołnierskiej — Kolobrzeg-86
- 23.20 Pegaz — magazyn aktualności kulturalnych
- 23.50 Dziennik TV — wiadomości
- 23.55 Studio sport — Igrzyska Dobrej Woli — Moskwa '86

NIEDZIELA II

- 10.00 „Powrót do Edenu” (9) — dla niesłyszących
- 15.00 Peryskop — wojskowy magazyn publicystyczny
- 15.30 Lokalny koncert życzeń
- 15.55 Program dnia
- 16.00 „5—10—15” — program dla dzieci i młodzieży — 2. wydanie wakacyjne



11-17 lipca

- 16.45 Jutro poniedziałek
- 17.10 „Kino-OKO — Na tyczenie”
- 18.00 Rodzina Tosca
- 18.15 Wzdłuż Odry — program publicystyczny
- 18.45 XXV Festiwal Moniuszkowski — Kudowa '86
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Studio sport
- 21.00 „Operacja most” — film dokumentalny
- 21.30 „Kasztelanka” — polski film fab.
- 22.30 XXV Festiwal Moniuszkowski — Kudowa '86
- 23.10 Wieczorne wiadomości
- 23.15 Anegdota teatralna Igora Śmiałowskiego

PONIEDZIAŁEK I

- 17.10 Program dnia
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Studio lato
- 19.00 Dobranoc: Zająca noca
- 19.30 Dziennik TV
- 20.20 Letni przegląd Teatru Telewizyjnego — A. Fredro: „Rewolwer”
- 21.45 Zniwa-86
- 21.55 Dziennik TV — komentarze
- 22.15 Rozmowa na telefon
- 22.40 Dziennik TV — wiadomości
- 22.45 Studio sport — Igrzyska Dobrej Woli — Moskwa '86

PONIEDZIAŁEK II

- 16.55 Program dnia
- 17.00 „Na golasa” — film prod. węgierskiej
- 18.20 Wakacje...
- 18.30 Kronika krakowska
- 19.00 „Piękni i wspaniali”
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Zwiedzamy Polskę
- 20.15 Gwiazdy polskiego sportu
- 20.45 Wieczór iracki w Telewizji Polskiej
- 21.45 „Czarne chmury” (2) — polski film fab.
- 22.45 Wieczorne wiadomości

WTOREK I

- 8.15 Domator
- 9.00 Teleferie: „Podniebne wakacje” i film „Dzokej Monika” (5)
- 10.00 Dziennik TV — wiadomości
- 10.10 Kronika Igrzysk Dobrej Woli
- 10.20 „Krzyżacy” — film prod. polskiej
- 13.10 Z myślą o ziemi
- 13.20 Poradnik Domatora
- 13.35 Na leżaku i w fotelu
- 17.00 Program dnia
- 17.05 Prosty rachunek — program publicystyczny
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Studio lato
- 19.00 Dobranoc: Zająca noca
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Publicystyka TV
- 20.15 „Krzyżacy” — film fab. prod. polskiej
- 23.00 Dziennik TV — komentarze
- 23.20 Studio sport — Igrzyska Dobrej Woli — Moskwa '86

WTOREK II

- 16.55 Program dnia
- 17.00 „Królewicz i dziewczynny” — film prod. CSRS
- 18.20 Wakacje...
- 18.30 Kronika krakowska
- 19.00 Videomusie
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Europejski Festiwal Muzyki
- 21.10 Zwiedzamy Polskę
- 21.25 „Żołnierskie pokolenia” — program publicystyczny
- 21.55 „Zaproszenie do Teatru Ochoty”
- 22.25 Panorama kina radzieckiego: „Gdy drzewa były duże”
- 0.35 Wieczorne wiadomości

SRODA I

- 8.55 Domator
- 9.00 „Krag” — magazyn harcerzy
- 9.30 „Dzokej Monika” (6) — film prod. NRD
- 10.00 Dziennik TV — wiadomości
- 10.10 Kronika Igrzysk Dobrej Woli
- 10.20 „Wesela nie będzie” — film prod. polskiej
- 11.45 Wędkarstwo dla początkujących
- 11.55 Ziola, ziółka
- 12.10 Encyklopedia tatrzańska
- 12.25 Zielono nam
- 12.35 Gotujemy na urlopie
- 12.45 Ślepiec jaskiniowy
- 17.10 Program dnia
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Losowanie Ekspres Lotka i Super Lotka
- 17.40 Studio lato
- 19.00 Dobranoc — Zająca noca
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Publicystyka
- 20.15 „Wesela nie będzie” — film fab. prod. polskiej
- 21.35 Zniwa '86
- 21.45 Dziennik TV — komentarze
- 22.05 Wyniki Totalizatora
- 22.10 Władimir Horowitz koncertuje w Moskwie
- 22.40 Dziennik TV — wiadomości
- 22.45 Studio sport — Igrzyska Dobrej Woli — Moskwa '86

SRODA II

- 16.55 Program dnia
- 17.00 „Prababcia” — rumuński film fab.
- 18.20 Wakacje...
- 18.30 Kronika krakowska
- 19.00 Koncerty Chopinowskie
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Zwiedzamy Polskę
- 20.15 Dookoła świata
- 21.00 Ogólnowojskowa Olimpiada Czytelnicza
- 21.40 Studio sport
- 22.25 Osądźmy sami
- 23.10 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK I

- 8.55 Domator
- 9.00 „Don Kichot z Manczy” — serial filmowy
- 9.50 „O Anicze, Hubercie i słomkowym kapeluszu”
- 10.00 Dziennik TV — wiadomości
- 10.10 Kronika Igrzysk Dobrej Woli
- 10.20 „Koledzy z jednej klasy” — film prod. NRD
- 11.55 Szkoła dla rodziców
- 12.15 Dziękuję — nie pałę
- 12.25 Wakacyjna apteczka
- 12.40 Bliżej siebie
- 12.50 Historia najbliższa
- 13.00 W kręgu rodziny
- 16.50 Program dnia
- 16.55 Magazyn lotniczy
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Studio lato, w tym „Sonda”
- 19.00 Dobranoc: Zająca noca
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Publicystyka TV
- 20.15 „Koledzy z jednej klasy” — film prod. NRD
- 21.50 Dziennik TV — komentarze
- 22.10 Interstudio
- 22.50 Trybuna sejmowa — wydanie specjalne
- 23.20 Dziennik TV — wiadomości
- 23.25 Studio sport — Igrzyska Dobrej Woli — Moskwa '86

CZWARTEK II

- 16.55 Program dnia
- 17.00 „Martin XIII” — film prod. NRD
- 18.20 Wakacje...
- 18.30 Kronika krakowska
- 19.00 Kto to powiedział — teleturniej
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Zwiedzamy Polskę
- 20.15 Rozmaitości baletowe
- 20.45 Variete, variete
- 21.30 Nie pytaj, komu bije dzwon — program publicystyczny
- 21.55 „Mistrzowie dźwięków” — francuski film fabularny
- 23.25 Wieczorne wiadomości

Za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili redakcja nie bierze odpowiedzialności.

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 16.00 „Spokojnie, to tylko awaria” prod. USA, od 15 lat, godz. 18.00 i 20.00 „Skorumpowani” prod. francuskiej, od 15 lat.
 SWIT mała sala — godz. 15.00 i 17.30 „Imperium kontratakuje” prod. USA, od 12 lat, (godz. 19.45 „Niepokonany” prod. radzieckiej, od 15 lat.
 SWIATOWID — nieczynne.
 SFINKS 11—13 lipca — „Gremlinsy rozrabiają” (USA) — godz. 16, 18, 20, 14—16 lipca — „Wódz Indian Tecumseh” — godz. 16, „Był jazz” godz. 18 i 20, 18—20 lipca — „Superpotwór” (jap.) — godz. 16 i „Pod wulkanem” (USA) godz. 18 i 20.

NOWOHUCKIE CENTRUM KULTURY
(plac Centralny)

◆ KRYSZYNA PRONKO i „Super Duo” wystąpią w koncercie — „Gwiazda i mistrzowie” — piątek, 11 lipca, godz. 18 — bilety po 300 zł.
 ◆ „U ZBYCHA G.” — to tytuł cyklicznej imprezy, w ramach której odbywać się będą prezentacje muzycznych filmów video oraz muzyki z płyt compactowych (bilety po 200 zł) — sobota, 12 lipca, godz. 17.
 ◆ KONCERT ZESPOŁU TANECZNEGO z USA „The Young Rebels” — niedziela, 13 lipca, godz. 17 (wstęp wolny).

MDK IM. J. KORCZAKA
(os. Zgody 13)

◆ FESTIWAL PIOSENKI KOŁOJNIJNEJ — finał — piątek, 11 lipca, godz. 10.
 ◆ BAJKI FILMOWE dla najmłodszych — sobota, 12 lipca, godz. 11.
 ◆ MIKROFON DLA WSZYSTKICH — impreza dla dzieci — wtorek, 15 lipca, godz. 10.
 ◆ ZGADUJ-ZGADULA — środa, 16 lipca, godz. 10.

SALON WYSTAWOWY TPSP
(al. Róż 3)

◆ WYSTAWA MALARSKA członków Stowarzyszenia Marynistów Polskich — codziennie (z wyjątkiem poniedziałków), w godz. 10—17.

ZDK „BUDOSTAL”
(os. Złota Jesień 13)

◆ CZWARTKI U BUDOWLANYCH — estradowe imprezy plenerowe — w każdy czwartek o godz. 19.

KLUB MIĘDZYNARODOWEJ PRASY I KSIĄŻKI
(plac Centralny)

◆ SPOTKANIA W KLUBIE FILATELISTÓW — prowadzi A. Kolasinski — poniedziałki, godz. 16—20.
 ◆ SPOTKANIA W KLUBIE EKOLOGICZNYM — prowadzi L. Pałka — środy, godz. 16—20.

KLUB MŁODYCH
(os. Młodości 1)

◆ KLUB MŁODEGO TURYSTY „DYMARKI” — poniedziałki i środy, godz. 18.
 ◆ STUDYJNE POKAZY VIDEO — wtorki i piątki, godz. 18.
 ◆ DYSKOTEKI — czwartki i niedziele — godz. 18.
 ◆ YACHT CLUB POLSKI „MARTEN” — wtorki, godz. 18.
 ◆ W SEKRETARIACIE Klubu Młodych można już kupić bilety na całonocną dyskotekę, która odbędzie się 21 lipca.

OŚRODEK WCZASÓW I KOLONII KM HIL

zatrudni

NA DOBRZYCH WARUNKACH:
 ▲ magazynierów
 ▲ księgowych
 ▲ intendentów
 na II i III turnusy kolonii.

DROBNE

ALEKSANDER NOWAK zam. Kraków os. Złota Jesień 11c zgubił prawo jazdy kat. ABT wydane przez Urząd Gminy Łososina Dolna.

PIOTROWI KACZMARCZYKOWI zam. Kraków os. Wysokie 1/66 skradziono prawo jazdy kat. BC oraz kartki paliwowe i dow. rejestracyjny wydane przez Wydział Komunikacji Nowa Huta.

MIROSLAW KOWALCZYK zam. Kraków os. Kazimierzowskie 8/48 zgubił prawo jazdy motocyklowe wydane przez Wydział Komunikacji Nowa Huta.

POGŁOSY

Z nasłuchu:

TOWAR jeszcze ciepły

MAREK BILINSKI — „Wolne loty” — Polton
strona A: Kosmiczne opowiadania, Gorące lato, Bulwary nad
szeką wspomnień, Coliope for ever
strona B: Stare dobre czasy, Gwiazdne oranżerie, Szukając
gienia, Błogosław różne miasta.

To już trzecia płyta długogrająca naszego mistrza elektroni-
ki — Marka Bilńskiego. Cały materiał muzyczny nagrany po-
między listopadem ubiegłego roku a styczniem. Tempo wy-
dania płyty przez Polton godne więc pochwały i naśladowa-
nia przez innych wydawców.

Po kilkakrotnym wysłuchaniu całego albumu odnoszę wra-
żenie, że Marek Bilński właśnie odpoczywa i zbiera siły przed
następną, wspaniałą płytą. „Wolne loty” nie są dziełem pory-
wającym, chociaż nie brak i tutaj muzycznych smaczków. To
jakby przystanek na drodze pomiędzy pierwszymi utworami
artyści, a jego już w pełni dojrzałą twórczością.

Marek Bilński w wolnych chwilach z pewnością sporo słu-
cha, zwłaszcza dokonani zagranicznej konkurencji. Jestem prze-
konany, że często na jego gramofonie gości JEAN MICHEL
JARRE, a zwłaszcza jego ostatnia duża płyta. Bardzo podoba-
ła mi się „Gwiazdne oranżerie” i „Błogosław różne miasta”,
ale właśnie te utwory natchnione zostały „francuszczyzną”.
Dwa pierwsze kawałki ze strony A powinny być już Wam
znane z singla Tonpressu. Chociaż przebojem są „Kosmiczne
opowiadania”, a zdecydowanie wolę „Gorące lato”.

FAMA — Świnoujście '85 — maraton rockowy (fragmenty)
Strona A (reggae): Niepodległość Trójkatów — „Marihuana”,



Kultura i Izrael — „Naprawdę”, Izrael — „Wolny naród”,
„Psalm”, Absurd — „Złota mnie dzuma”
strona B (punk plus Madame): Armia — „Życie bez wojen”,
„Jestem drzewo, jestem ptak”, „Na ulicę”, Moskwa — „By
urodzić się na nowo”, „Co dzień”, „Powietrze”, Madame —
„Jestem wolny”, „Siłko bije twe serce”, „Czas już czas”.

Są to fragmenty koncertu, który odbył się 18 lipca 1985 ro-
ku w Amfiteatrze w Swinoujściu. Producentem kasyety jest
Akademickie Radio „Pomorze” w Szczecinie i Studencki Ośro-
dek Nagrań i Dokumentacji Dźwiękowej ABKISZ ZSP „Alma-
-Art”. Sporo muzyki, łącznie na dwóch stronach prawie godzina.
Całkiem zgrabna składanka, mająca niestety dwie spore
wadę — nie najlepszą jakość dźwięku i fatalne zmiksowanie
materiału. Znanych kapel nie muszą chyba przedstawiać. Do-
bre wrażenie sprawił na mnie kawałek nie znanego mi dotąd
Absurdu. Brzmiał zachęcająco. Faworytem tej kasyety jest dla
mnie zdecydowanie MADAME. Ta muzyka podoba mi się bar-
dziej niż w radiu.

„3 Grand Festival — RÖBREGE — Hybrydy”

Strona A: Space Light Orchestra — wstęp, Kultura — „Hi-
pokryci”, „Nigdy nie daj się”, Kryterium — „Rastamani to
my”, „Dadzą ci karabin”, Niepodległość Trójkatów — „Prawo”,
fragment instr. z „Głupców”

strona B: Niepodległość Trójkatów — „Głupcy”, Katharsis
— „Wojna”, Rokosz — „Wyspy zielone”, Izrael — „Nie pod-
dawaj się”, „Melodia solidarności”, „Melodia zjednoczenia”.

Producent tej kasyety tak jak wyżej, a materiał został na-
grany podczas koncertu „Jesteśmy zawsze” w namiocie „Inter-
salto” 19 października 1985 roku, w trakcie festiwalu „Röbre-
ge”. Zastrzeżenia do tej kasyety mam podobne jak do poprze-
dniej. Trzeba jednak pochwalić sam pomysł. Nie licząc płyty
„Fala” wydanej przez Polton jest to pierwsza składanka z mu-
zyką reggae, chociaż ma ona przecież tak wielu fanów. Mam
nadzieję, że będą następne płyty i kasyety w rytmach reggae.

JACEK KRAG

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

FILMOWA „EXTRAVAGANZA”

Klub Młodych i „Głos Nowej Huty” zapraszają 21 lipca w poniedziałek na drugą już Extravaganzę, czyli całonocną, gigantyczną dyskotekę z wieloma atrakcjami. Będą liczne konkursy, muzyka filmowa do tańca, prelekcja melodramatu „Przemięło z wiatrem”. Po-
czątek o godz. 19, a zabawa po-
trwa aż do 5 rano. Bilety (po
299 zł) można kupować już ter-
raz w sekretariacie klubu. „Po-
głosy” będą miły w trakcie
zabawy wiele niespodzianek.

HUTNICY MÓWIĄ O NIEJ:

Nasza księgarnia...



Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Dwa lata temu Huta Im. Lenina zawarła umowę z Państwowym Przedsiębiorstwem „Dom Książki” w Krakowie, dołączając powstania i funkcjonowania w kombinacie księgarni. Decyzja ta miała ułatwić hutnikom dostęp do książek w trudnej przebiegającej sytuacji na rynku wydawniczym i księgarskim, której konsekwencją było (i chyba nie się pod tym względem nie zmieniło) społeczne od-
czucie braku książek.

Oprócz stałej działalności księgarni „Dom Książki” zobowiązał się do organizowania z pomocą Ośrodka Kultury kombinatu kiermaszy książek w wydziałach produkcyjnych, czyli prawie że bezpośrednio na stanowiskach pracy. O popularności tej

formy sprzedaży mogą powie-
dzieć robotnicy, którym udało
się na takich kiermaszach ku-
pić ciekawe książki. Na tak-
kie „imprezy wyjazdowe”
przychodzą zawsze tłumy.
Zresztą nie inaczej jest w io-
kalu księgarni, w budynku

„7”.
Wystarczyły dwa tygodnie
inventaryzacji, aby hutnicy,
szczególnie większość pań z
oba biurowców, zatelefonowali
do swojej księgarni. Bez przer-
wy pytali, kiedy zostanie po-
nownie otwarta. A gdy to
faktycznie nastąpiło, obroty
automatycznie przez kilka
pierwszych dni wzrosły. Zre-
szta sporo było atrakcyjnych
nowości: „Dekameron” Bocae-
cia, „Grek Zorba” Nikosa Ka-
zantakisa, „Szkolny słownik
geograficzny”, „Wybór poezji”

Leopolda Staffa czy wreszcie
dwie pozycje z biograficznej
serii Ossolineum „Kazimierz
Wielki” i „Iwan Groźny”.

Panie Nina Roch i Elżbieta
Stec, pracujące w hutniczej
księgarni, ostatnio trochę o-
detchnęły. Twierdzą, że panie
z biurowców poszły chyba na
urlop, bo ostatnio trochę się
uspokoilo, mniej mają telefo-
nów z żądaniem podania do-
kładnej godziny wyłożenia
nowości książkowych. Ponie-
waż jednak robotnicy odwie-
dzający lokal w hallu budyn-
ku „Z” narzekają, że wszy-
stkie atrakcje stają się lupem
urzędników, obie panie od
dłuższego czasu obiecują so-
bie, że nowości będą wykla-
dać w najmniej spodziewa-
nych momentach. Mają na-
dzieję, że wreszcie to im się
uda.

W tej chwili ludzie pytają
o mapy samochodowe, prze-
wodniki, lepszą literaturę. Od
razu widać, że sezon urlopo-
wy opanował także księgarnię.
Podczas wakacji nie planuje
się organizacji kiermaszy
książek. Następny będzie
dopiero we wrześniu w Zak-
ładzie Koksochemicznym. Na
koniec zostawiłem największą
atrakcję, czyli pozycje któ-
rych możemy się spodziewać
w najbliższym czasie. Będą
to: atlasy samochodowe Pol-
ski i Europy, „Hrabia Monte
Christo”, „Saga rodu Fory-
syte'ów”, „Literatura polska
— zarys encyklopedyczny”
czy wreszcie słowniki (zwła-
szcza polsko-angielskie) od
najmniejszego do największe-
go.

JACEK KRAG

MÓWIMY PO POLSKU

W języku polskim (podobnie chyba jak w
każdym) istnieje pewna grupa wyrazów, któ-
rymi często (i chętnie) posługujemy się na
co dzień, gdyż po pierwsze są bardzo roz-
powszechnione, a po drugie — ich zakres zna-
czeniowy jest tak szeroki, że nadają się wła-
ściwie do wielu wypowiedzi. Przyjrzyjmy się
na przykład takim wyrazom: problem, proces,
fakt, zjawisko, kwestia, zagadnienie,
sprawa, temat itp. i rozpatrzmy ich udział w
konstrukcjach zdaniowych:

— Musimy otwarcie spojrzeć na problem
fluktuacji w gospodarce; Problemy
związane z marnotrawstwem powodują o-
gromne straty w gospodarce; Fakt przy-
jazdu ministra W. do Krakowa był wiel-
kim zaskoczeniem; Proces niszczenia
naturalnego środowiska przybrał niespoty-

do rewizji poprzednich poglądów; Pierwszą
przyczyną są trudne warunki atmosferyczne
zaistniałe podczas kilku ostatnich zim
(przykłady z prasy) brzmiałyby chyba dużo
lepiej, prościej, gdyby zamiast wyrazami:
zaistniały, zaistniałe posłużyć się
prostszymi: powstały, pojawiły się. Ostatnie
zdanie trzeba by raczej w ogóle przereda-
gować i opuścić rażący imiesłów zaistnia-
ły; Przyczyną są trudne warunki atmosfery-
czne podczas kilku ostatnich zim.

Drugim wyrazem, który w zastraszającym
tempie rozpowszechnia się w polszczyźnie,
jest czasownik realizować. Jest to wy-
raz bardzo ogólny i w związku z tym by-
wa niepotrzebnie używany zamiast wyrazów
o znaczeniu bardziej szczegółowym. Nie naj-
trafniejsze są więc zdania: Należy zreali-
zować 5 nowych placówek kulturalnych,
czy: Realizacja tegorocznego planu jest
zagrożona. Dużo lepiej powiedzieć: Należy
wybudować, uruchomić 5 nowych placówek,

O wyrazach modnych i pustostawianiu

kane rozmiary; Sprawa wypoczynku
dzieci i młodzieży w czasie wakacji była te-
matem posiedzenia ministerstwa oświaty i
wychowania.

Nietrudno chyba wyczuć, iż przytoczone
wyżej zdania odznaczają się pewną sztucz-
nością, do której niewątpliwie przyczyniają
się właśnie wyrażenia: problem fluk-
tuacji, fakt przyjazdu, proces
niszczenia, sprawa wypoczynku
itp. Nie znaczą one przecież nic innego, niż:
fluktuacja, przyjazd, niszczenie, wypoczynek,
a jednak zostały użyte dla podkreślenia...
no właśnie, czego? Te same treści można wy-
razić za pomocą prostych konstrukcji skład-
niowych opuszczając wyrazy-pustostawia-
nie, problem, proces, fakt, sprawa. Ję-
zykoznawcy określają je mianem wyrazów
modnych, tzw. natrętów językowych, i prze-
strzegają przed ich nadużywaniem.

Nie jest to jednak wcale takie proste, je-
śli zważyć, iż przeciętnego użytkownika pol-
szczyzny z wszystkich stron zalewa fala wy-
razów modnych. Roi się od nich w języku
kancelaryjno-urzędowym, naukowym, w
gwarze młodzieżowej, a nawet języku prasy,
radia i telewizji.

Na przykład czasownik zaistnieć to
typowy „kancelaryzm” używany w rozma-
itych sytuacjach zamiast: być, zdarzyć się,
powstać, pojawić się. Zdania: za-
istniały już warunki do realizacji pla-
nów; Fakty, które zaistniały, zmuszają

oraz: Wykonanie tegorocznego planu jest za-
grożone.

W tekstach i wypowiedziach prasowych
„karierę” robią też takie wyrazy, jak: zło-
żony i znaczący. Ten pierwszy wystę-
puje często w połączeniach z rzeczownikami:
kwestia, problem, sprawa, np. złożony
problem, złożona kwestia. A wy-
starczyłoby się nieco pogłowić i znaleźć dla
przymiotnika złożony synonimy: trudny,
skomplikowany, zawity. TRUDNY PROBLEM,
SKOMPLIKOWANA SPRAWA, ZAWIŁA
KWESTIA — to wyrażenia z pewnością ciekaw-
sze.

Imiesłów znaczący z kolei skutecznie
wypiera ze słownictwa rodaków synonimy:
istotny i ważny. Zamiast sformułowań w
rodzaju: znaczące decyzje, znaczą-
ce rozmowy, można by bez żadnego
szwanku dla ścisłości i precyzji te same tre-
ści oddać przez wyrażenia: ISTOTNE DE-
CYZJE, WAŻNE ROZMOWY.

Na zakończenie trzeba zaznaczyć, iż wy-
razy, o których była dzisiaj mowa, tzw. wy-
razy modne, nie są w zasadzie niepoprawne
„same przez się”. Trzeba ich jednak używać
zgodnie z podstawowymi znaczeniami, nie
tworzyć zbędnych neologizmów semantycz-
nych, które wypierają inne wyrazy. Prowadzi
to bowiem często do zubożenia zasobu słow-
nictwa przeciętnego Polaka.

MACIEJ MALINOWSKI



Smiejmy się z głupich, choćby przewielebnych

IGNACY KRASICKI

Humor

Roz w wojsku była musztra. Sierżant woła:

— Patrz w prawo! — wszyscy patrzą w prawo mo jeden w lewo.

— Szeregowy Trąba, po jakimś czasie patrzy w prawo? — No bo jakby tak wróg przyłożył z lewej?

Roz w sądzie skarżyli takiego jak to padają recydywistów. Sędzia tak patrzy na niego i rzekł:

— Jak widać to musicie być zepsutym człowiekiem. W jakim to towarzystwie się chowali i obracali?

— No wiedzą, od młodości mam ino z sędziami i adwokatami do czynienia!

Jeden górnik spotkał raz kamrata i pado mu: — Ty, Paulek, styszoteś to jakie to nieszczęście naszego sztygara spotkało?

— Nie. A co mu się stało? — A dyć borok z moją starą uciekł!

MŁODOŚĆ
Naczelnik więzienia do nowego przybysza:
— Co was tu sprowadziło?
— Niedoświadczenie młodości.
— Ależ wy macie co najmniej 60 lat.
— Mówię o moim adwokacie.

POWÓD
Adwokat do klienta:
— Na jakiej podstawie pragnie pan otrzymać rozwód?
— Niezgodność poglądów.
— Na czym to polega?
— Ja chcę rozwodu, a moja żona nie.

W NOWYM JORKU
Pani z towarzystwa dobroczynnego odwiedza więzienie i wdaje się w rozmowę ze złodziejem odsiadującym wyrok:
— Teraz ma pan czas, aby przemyśleć swoje czyny. Mam nadzieję, że nie popełni więcej pan takich błędów.

— Oczywiście, proszę pani. Następnym razem włożę gumowe rękawiczki.

OKAZJA
Mąż do żony:
— Teraz, kiedy nasze córki wyszły za mąż, a nie mają jeszcze dzieci, możemy trochę się zabawić.

PROGNOZA
Dwaj koledzy biurowi wchodzi do gabinetu kierownika i zastają go śpiącego za biurkiem. Jeden mówi:
— Zobaczysz, że on się jeszcze dochrapie poważnego stanowiska.

POWÓD
Gospodarz namawia gościa do wypicia jeszcze jednej kulejki. Gość odmawia:
— Już nie mogę, boję się, że po tym kieliszku mógłbym zapomnieć, gdzie zaparkowałem samochód.

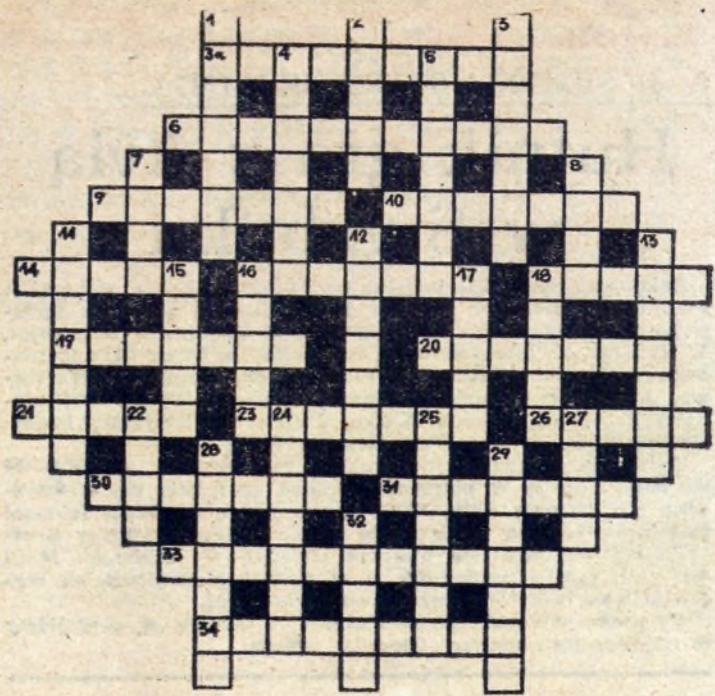
PERSPEKTYWY
Żona wraca uszczęśliwiona do domu i od progu woła do męża:
— No, teraz możemy spać spokojnie. Spłacimy długi, kupimy samochód i wkrótce dostaniemy nowe mieszkanie.
— Co? Wygrałeś w totka?
— Nie. Byłem w wróżki.

RADA
Dziewczyna do przyjaciółki:
— Mam trzech kandydatów na męża, jeden ma stanowisko i świetnie zarabia, drugi jest mądry, a trzeci doskonale tańczy. Którego mam wybrać?
— A czy ten pierwszy nie mógłby nauczyć się tańczyć?

PRZYPROWADZ GO
— Czy możesz mi zrobić przysługę i pożyczyć 5 000 złotych?
— A jaką mam gwarancję, że mi je oddasz?
— Słowo uczciwego człowieka.
— Proszę bardzo, przyprowadź go.

JÓZEF MATŁĘGA

KRZYŻÓWKA NR 28



POZIOMO: 3. wkrótce wejdzie w pola, 6. jednostka z wojennej floty, 9. płaci lokator, 10. choroba naszego wieku, 14. obluda, 16. kindźal, 18. naloż stonki lub szarańczy, 19. hrabstwo w Anglii, także wyspa, 20. niedostatek, 21. rzeka azjatycka, 23. febra, 26. pracuje na scenie, 30. Frank., ur. w 1915 r., znany aktor i piosenkarz amerykański, 31. żołnierz z pogranicza, 33. znany publicysta TV, 34. uproszczony, schematyczny obraz lub sposób bycia.

PIONOWO: 1. miasto na Ukrainie, 2. dźwieg, 3. wawelska ma słocną kopułę, 4. wieś na obrzeżu Puszczy Niepołomickiej, 5. kurort światowej sławy, 7. koń morski, 8. psi lub polityczny przytułek, 11. do niej z Kijowa jedzie się metrem, 12. miraż naszej ropy, 13. rolnicza specjalność, 15. wiaterek, 16. tam fabryka autobusów, 17. historyczna kraina w Sudanie, 18. hobby, 22. tłusty śledź, 24. niebezpieczne z ogniem, 25. mieszka w Zagrzebiu, 27. egon, 28. paryski chuligan, 29. administrują w diecezjach, 32. kawałek zieleni w mieście.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 26

POZIOMO: 5. czereśnia, 8. Nelson, 9. Ignacy, 12. czulka, 13. Kalmar, 14. mirza, 15. zmiana, 17. staroć, 19. albinos, 20. szampon, 23. andrut, 25. Sparta, 27. alert, 28. Amicis, 30. Frunze, 31. patrol, 32. Ganges, 33. listonosz.

PIONOWO: 1. czasza, 2. Bronowice, 3. uśmiezek, 4. pionek, 6. bełka, 7. Scylla, 10. Czomolungma, 11. paradontoza, 16. nandu, 18. tramp, 21. poliglota, 22. Kartagina, 24. ruczaj, 26. amulek, 29. Serbia, 30. finisz.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 26. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Katarzyna JAROS, 31-623 Kraków os. Piastów 8/49; Maria Bochenek 31-033 Kraków os. Centrum B 8/8; Mirosława Szymańska 31-047 Kraków os. Teatralne 31/3.

UWAGA. Nagrody wyślemy pocztą.



Od wielu lat takie osiedla w Nowej Hucie jak: Kalinowe, Dąbrowszcaków czy Piastów były bardzo gościnne dla egzotycznych cudzoziemców. Często widać się spacerujących tam Libijczyków, Syryjczyków i w ogóle wszelkiej maści Arabów z naszymi dziewczętami. Arabowie zamieszkiwali tu na parę dni albo i na dłużej w zależności jak dysponowali wolnym czasem. Niektórzy twierdzili, że są to zagraniczni goście, którzy w Hucie im. Lenina odbywają praktykę, uczą się hutniczego zawodu, aby potem we własnym kraju rozwijać hutnictwo. Dziwni to byli jednak hutnicy, nigdy bowiem nie widziano, ażeby się udawali do hut. Natomiast ich lokale, w których czasowo zamieszkiwali, odwiedzane były przez różne demy z tzw. półświata i nie tylko. Tu bowiem od wielu lat niektórzy właściciele mieszkań wynajmowali swoje pokoje za słoną opłatą często sięgającą nawet kilku tysięcy złotych za noc zakochanym parom polsko-arabskim. I nie tylko zresztą arabskim, przyjeżdżali tu bowiem i Jugosłowianie, i Finowie, i Niemcy, a nawet Włosi. Niektóre mieszkania wynajmowane były na przykład na dłużej przez Arabów, którzy tu systematycznie przyjeżdżali, zmieniając się tylko. Zresztą Arabowie przekazywali sobie nie tylko mieszkania, ale i demy. Sprawa dość długo utrzymywała się w tajemnicy, choć wielu taksówkarzy nie w tajemniczości w ten intratny interes dziwiło się, że tak często w te same miejsca wożą damy albo egzotycznych

Z kroniki milicyjnej

Egzotyczna „miłość” w Nowej Hucie

gości. Ale jest taka grupa taksówkarzy, którzy jeżdżą tylko na sygnał. A więc jest systematycznie opłacana przez niektóre damy i taki taksówkarz czeka sobie tylko w umówionym miejscu i porze na sygnał, aby w każdej chwili podwieźć gdzie potrzeba.

Tymczasem panie pracowały pełną parą w krakowskich restauracjach. Tu nawiązywane były pierwsze kontakty, tu się dawiono, tu dobijano ceny, a potem już odbywała się wspólna jazda na wiadomą tylko pani metę. Przy okazji dochodziło musiano przestuchać także wiele z tych dam. Najgorzej wyrażały się jednak wcale nie o Arabach, ale o Włochach i Jugosłowianach, którzy w miłości są najbardziej brutalni i wymagający. Nato-

miast najdelikatniejsi to Niemcy, a zwłaszcza myśliwi. Wiadomo bowiem, że płatna miłość dla osoby, która jej zawodowo dostarcza, przeważnie nie jest przyjemnością, ale obowiązkiem. Często więc zdarzało się, że choć opłata była pobrana z góry, wielu z nich tak sobie potankowało alkoholu, że już nie było mowy o dalszych igraszkach miłosnych.

Przy okazji zapytano też o cenę za taki jeden wypad. Przeważnie ceny kształtowały się na poziomie albo pięćdziesięciu dolarów, albo trzydziestu tysięcy złotych. To jest oczywiście niemało, ale przy bliższym spojrzeniu na to zagadnienie okazuje się, że taki interes można prowadzić jedynie przez kilka lat. Ciało bowiem jak wszystko inne starzeje się. A jego przygotowanie, by wygrało konkurencję i nieodparcie „przyciągało”, wymaga wiele zabiegów. Są więc jakże częste odwiedziny w kosmetyczki, ale i w zakładzie fryzjerskim. Trzeba być na co dzień bardzo elegancko ubraną i to nie tylko powierzchownie, bo gość jest szczególnie wymagający, a to przecież wszystko kosztuje. A jeśli wziąć pod uwagę to, co nazywa się ryzykiem zawodowym, to wszystko to przechodzi ludzkie pojęcie. Niezależnie od tego przez całe tygodnie nie można pokazać nikomu swojego ciała tak jest posiniaczona. Więc dewiza jest jedna, by się jak najszybciej wzbogacić i uciekać z tego zawodu.

No, ale są to smartwienia pań, które ten zawód uprawiają, natomiast jest przygotowywany akt oskarżenia przeciwko tym, którzy udzielali schronienia tym parom...

MAR-IAN

GŁOS NOWEJ HUTY

Tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Mieczysław BAK (redaktor techniczny), Marek DĘBICKI, Andrzej DOMAGALSKI, Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Leszek LASKOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji), Jacek KRAG, Maciej MALINOWSKI (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji), Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego), Marian TOPOREK (zastępca redaktora naczelnego). Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S” pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99, zespół 44-64-58 i przez centralę HiL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00, wewn. 48-11, 56-15 — redaktor naczelny 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 — publicyści. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.

SPORT

9—10 SIERPNIJA STARTUJE II LIGA

Hutnik gra z Avią w Świdniku

Dokonany już został podział na II-ligowe grupy piłkarskie. Jedenastka z Suchych Stawów grać będzie w grupie z następującymi zespołami: b. I-ligowcem Zagłębiem Sosnowiec, Wisłą Kraków, Igloopolem Dębica, Sandecją Nowy Sącz (beniaminek), Górnikiem Krurów, Wisłą Płock, Hutnikiem Warszawa, Avią Świdnik (beniaminkiem), Olimpią Elbląg, Włókniarzem Pabianice, Koroną Kielce, Jagiellonią Białystok, Bronią Radom, Stalą Stalowa Wola, Resovią Rzeszów.

Spotkania inauguracyjnej kolejki zaplanowane są na 9—10 sierpnia. Hutnicy w pierwszym meczu spotykają się w Świdniku z miejscową Avią, Wisła gra u siebie ze Stalą, Igloopol podejmuje Koronę, a Sandecja gościć będzie radomską Bronię.

Po krótkiej przerwie piłkarze Hutnika w minioną środę wznowili zajęcia treningowe, a w najbliższy poniedziałek wyjeżdżają na 10-dniowe zgrupowanie do Buku.

Do zmian personalnych w Hutniku, a takowe są, powrócimy w najbliższym numerze „Głosu”. (dom)

XXXIII SPARTAKIADA HIL

HPR TRZECI RAZ Z RZĘDU

Interesująca była tegoroczna rywalizacja zespołów piłkarskich w XXXIII Spartakiadzie KM Hil. Rozgrywki toczyły się w dwóch grupach I ligi (po 7 zespołów) i w jednej II ligi.

Po rozegraniu wszystkich spotkań w ekstraklasie tabelę przedstawiali się następująco:

GRUPA I	
1. OOG	5 10 20—6
2. ZB	5 6 15—7
3. ZK	5 5 11—11
4. TH	5 5 11—11
5. ZH	5 4 13—11
6. ZRU	5 6 4—27

ZO za oddanie dwóch meczów walkowerem został wykluczony z rozgrywek.

GRUPA II	
1. HPR	6 12 34—3
2. ZM	6 3 23—21
3. ZS	6 7 18—3
4. ZW	6 6 18—3
5. ZG	6 5 16—28
6. P-96	6 3 13—27
7. P-67	6 1 3—25

Mistrzowie grup rozegrali między sobą wielki mecz finałowy, w którym HPR wygrał z OOC 6—1.

Zwycięska drużyna grała w składzie: L. Rachwałski, Z. Kiero, Z. Macheta, E. Bielewicz, W. Masier, J. Moskal, Z. Koperny, K. Kaczmarski, M. Dziurdzia, W. Łaskiewicz, M.

Ptak, J. Ostrowski, A. Krzeczowski, J. Krzeczowski, A. Krupa, K. Bartkiewicz, R. Ląbiera, H. Bicień i K. Modelski.

Trzecie miejsce zajęła drużyna ZM, która wygrała walkowerem z ZB, a piąte — ZS, który w taki sam sposób zdobył punkty, gdyż nie stawiała się drużyna ZK.

I ligę muszą opuścić zespoły ZO i P-67, a na ich miejsce awansowały mistrz II ligi zespół DT i wicemistrz — drużyna ZR.

ZARZĄD TKKF Hil przypomina, że od 18 sierpnia trwać będzie turniej piłki nożnej o Puchar Przewodniczącego Rady Pracowniczej. W turnieju może startować wyłącznie jedna drużyna z poszczególnych ognisk TKKF. Zgłoszenia należy składać do 13 sierpnia w siedzibie TKKF. Tel. 43-37.

W rozgrywkach tenisa stołowego organizowanego przez ZF TKKF w ramach wolnych osób po podliczeniu punktów na I półroczu prowadzi Stefan Oleś (Hil) przed Tadeuszem Głębem („Biprostal”) i Władysławem Łopatką (Hil).

Zarząd informuje, że w lipcu odbywa się „Puchar Lata” w każdej wolnej sobotę o godz. 16, a w roboczą o 16.

DEGRADACJA 3-krotnych mistrzów kraju, szczypiornistów Hutnika z szeregów ekstraklasy do II ligi była — swoistym szokiem nie tylko dla działaczy z nowohuckiego klubu. Po spadku z I ligi w klubie podjęte zostały określone decyzje, zmierzające do odzyskania w szybkim czasie nadzarpniętej opinii. Od 1 czerwca obowiązki trenera powierzono znanemu powszechnie szkoleniowcowi, twórcy potęgi hutniczej sekcji w minionych latach, Boguchwałowi FULARZE. Z zespołu odeszło kilku zawodników, czynione są ponadto starania o pozyskanie nowych, wartościowych szczypiornistów. Z

Boguchwał Fulara znów trenerem szczypiornistów

nowych twarzy w nadchodzącym sezonie kibice będą mogli ujrzeć w akcji 19-letniego członka kadry narodowej juniorów, rozgrywającego o świetnych warunkach fizycznych (193 cm wzrostu) Piotra Prószyńskiego z Wisły Puławy. Czyniącą są także starania o pozyskanie ze Stali Gorzów, reprezentacyjnego rozgrywającego (191 cm), leworęcznego Leszka Sadowego. Wszystko wskazuje na to, że ten 24-letni zawodnik od nowego sezonu występować będzie w nowohuckiej siódemce.

Przez pierwsze 10 dni lipca 12-osobowa kadra Hutnika, bez Skalskiego, przebywającego wraz z kadrą z granicą, trenowała w Zakopanem. Opiekę szkoleniową pod nie-

obecność Fulary sprawował jego asystent Stanisław Rys. — Celem zgrupowania w Zakopanem — opowiada S. RYS — było zdobywanie wytrzymałości i siły i pod tym względem zgrupowanie spełniło swoje zadania. Od 11 bm. rozpoczynamy treningi w Krakowie, na własnych obiektach klubowych, a 23 lipca na dwa tygodnie wyjeżdżamy na kolejny obóz, tym razem do Kielc. Początek rozgrywek zaplanowany jest na 6—7 września.

Z zespołu ubyło kilku zawodników. Kozieł dostał od klubu wolną rękę i najprawdopodobniej wyjedzie grać do jednego z austriackich klubów. Pawłowski zakończył karierę

sportową i rozpoczął pracę zawodową w kombinacie, Ostrowski przeniósł się do zespołu beniaminka II ligi — BKS Bochnia, Piekarczyk pragnie grać w chrzanowskim Fabloku, a Szargiej powrócił do macierzystego Wybrzeża Gdańsk. W dalszym ciągu w drużynie grać będą Smolarek i Cwik.

Oprócz Hutnika w tej grupie rozgrywek występować będą następujące drużyny: beniaminkowie II ligi — BKS Bochnia i Olimpia Elbląg, Spójnia Gdańsk, Wisła Płock, Lublinianka, Unia Tarnów, Fablok Chrzanów, Górnik Sosnowiec oraz Zgoda Bielszowice.

(dom)

WACŁAW FILEK:

— Nie liczyłem na złoty medal



Fot. ZBIGNIEW GIZA

Wrozegranych w Grudziądzu 62 indywidualnych mistrzostwach Polski w lekkoatletyce zawodnicy krakowskich klubów wywalczyli ogółem sześć medali, w tym cztery złote. Ich zdobywcami byli: Ryszard Stech (Wawel) w biegu na 400 m ppł. — 49,93, Janusz Leńiewicz (Wawel) w dziesięcioboju — 7827 p., sztabela Wawelu w biegu rozstawnym 4x400 m (Krzysztofian, Jaskowski, Rzepakowski, Stech) — 3.11,70 oraz przedstawiciel klubu z Suchych Stawów — Wacław FILEK, który triumfował w rzucie młotem, uzyskując wynik 73,48 m.

Dla 27-letniego miotacza (181 cm, 110 kg), występującego od 1963 r. w barwach Hutnika, złoty medal wywalczony w Gr-

udziadzie jest jak dotychczas jego największym osiągnięciem w bliskie jedenastoletniej karierze sportowej. Przygodą ze sportem rozpoczął w 1975 r. od udziału w szkolnych zawodach lekkoatletycznych, podczas których dostrzegł go znany krakowski trener miotaczy Zbigniew Sznajka. Młody, dobrze zbudowany chłopak trafił do lekkoatletycznej sekcji „Cracovii”, od razu też specjalizując się w rzucie młotem. W 1977 r. wystartował po raz pierwszy w finałach Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży, plasując się wówczas na ósmym miejscu. W rok później z mistrzostw Polski juniorów powrócił już ze złotym krążkiem, pozostawiając w pokonanym polu m. in. aktualnego rekordzistę kraju w kategorii seniorów Kwaśnego (80,13 m).

Na sukcesy w kategorii seniorów przyszło mu jednakże poczekać jeszcze kilka lat. Dwukrotnie (1983—84) w mistrzostwach Polski seniorów zajmował siódma lokatę, w ubiegłym zaś roku uplasował się już na piątym miejscu. Jego ubiegłorooczne osiągnięcie, będące zarazem jego rekordem życiowym — 74,64 m, stanowi jak dotychczas trzeci wynik w historii polskiego młota.

Przed tegorocznymi mistrzostwami — opowiada Wacław FILEK — doznałem kontuzji mięśnia kulszowego, ale na szczęście zdołałem na czas powrócić do zdrowia. Przed za-

wodawci w Grudziądzu liczyłem na to, że wreszcie wywalczę jakiś medal. Ale o wygraniu konkursu wcale nie myślałem. W roli mistrza widziałem bowiem dysponującego wysoką formą Królaka z poznańskiej Olimpii. Rezultatem 73,46 m osiągnąłem już w inauguracyjnej kolejce i właśnie on zdecydował, jak się później okazało, o końcowej klasyfikacji. Oczywiście, że ze złotego medalu ogromnie się cieszę. Ten sukces jest także zasługą działaczy Hutnika.

Moim celem jest obecnie z kwalifikowaniem się do reprezentacji Polski, startującej na Mistrzostwach Europy w Stuttgarcie.

Aby wystartować w ME Wacław Filek musi jednakże osiągnąć rezultat 75,50 m, takie bowiem minimum ustalił PZLA. Oznacza to, że miotacz Hutnika, jeżeli chce wystartować w mistrzostwach Starego Kontynentu, musi — i to bardzo szybko — rozprawić się tym razem ze swoim rekordem życiowym blisko o metr. Świeżo upieczony mistrz kraju jest optymistą. Pozostając w kadrze narodowej pod szkoleniową opieką Cz. Cybulskiego w br., jak sam podkreśla, wykonał b. duże rzutów treningowych, jak nigdy dotąd w swojej karierze sportowej i jest przekonany, że zdoła się uporać z normą wyznaczoną przez lekkoatletyczną centralę.

(dom)

NA OBRZEŻU NOWEJ HUTY

Trzeci awans „GRĘBAŁOWIANKI”

W zakończonych nie tak dawno rozgrywkach kl. A (grupa I) piłkarze KS „GRĘBAŁOWIANKA” nie mieli większych problemów z uzyskaniem upragnionego, zresztą już po raz trzeci w swojej historii, awansu do klasy okręgowej. Świadczyć może o tym choćby przewaga nad następną drużyną: 8 p. nad drugą w tabeli rezerwy krakowskiego Wawelu. Ostateczny awans do wyższej klasy rozgrywek piłkarze Grębałowianki zapewnili już sobie na trzy kolejki przed zakończeniem tegorocznego sezonu.

— Doskonale zdajemy sobie sprawę — mówi kierownik biura, a zarazem prezes honorowy klubu Czesław ROSZEWSKI — że nigdy nie możemy stać się jakimś tam sportowym potentatem. Naszym celem jest zupełnie coś innego. Młodzieży z Grębałowa i okolic stwarzamy możliwość uprawiania sportu, wyżywca się na piłkarskiej murawie. Stąd też tak wielką wagę przywiązujemy do pracy z najmłodszymi piłkarzami, począwszy od grupy trampkarzy.

Na początku lat siedemdziesiątych rozpoczęliśmy kompletowanie zespołu doświadczonych działaczy, chcących przyjść z pomocą klubowi, ludzi oddanych „Grębałowiance”. Najczęściej są to pracownicy HPR-3. Społecznym esmptem, przy pomocy „Totalizatora

Sportowego”, oraz Wydziału Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki nowohuckiego Urzędu Dzielnicowego dwa lata temu wzniesiliśmy na stadionie ładny piętrowy budynek, w którym są szatnie, pomieszczenia administracyjne, magazyny. Jednocześnie też poszerzyliśmy boisko, które teraz jest już pełnowymiarowe.

Do roku 1980 prezesem klubu był wspomniany wcześniej Czesław Roszewski, sukcesy po nim przejął Zdzisław Kruc, a do grona wypróbowanych działaczy o wieloletnim już stażu, ludzi wielce oddanych „Grębałowiance” należą: zastępca prezesa ds. sportowych, b. piłkarz Grębałowianki Stanisław Kubarek, zastępca ds. inwestycyjnych Tadeusz Kociński, zastępca ds. gospodarczych Jan Cygan oraz oddany klu-

bowi, gospodarz klubu Franciszek Durniec.

W czterech drużynach piłkarskich opiekę szkoleniową spełnia trójka trenerów. Zespół seniorów prowadzi znany swego czasu z ligowych boisk, a zawodnik Stali Mielec, Cracovii i Hutnika — Edward Bielewicz, będący jeszcze grającym trenerem. Juniorami opiekuje się b. piłkarz Hutnika Mieczysław Gruska, a Stanisław Kuć prowadzi dwa zespoły trampkarzy. Przez wiele lat seniorami opiekował się Władysław Łach, pracujący dziś jako II trener piłkarzy Hutnika, z „Grębałowianką” związany do końca rundy jesiennej. W „Grębałowiance” powiadają, że trener Łach poszedł w ślady Antoniego Kota, wychowanka klubu z Grębałowa, dziś będącego czołowym piłkarzem II-ligowego zespołu z Suchych Stawów.

Wszystko wskazuje na to, że niebawem w ślady Kota i Łacha pójdzie inny zawodnik, 16-letni Andrzej Zięba, utalentowany środkowy napastnik, który w zakończonych rozgrywkach wraz z Markiem Dziurdzią i Zbigniewem Kopernym, zdobywając 14 bramek, był najgroźniejszym snajperem zespołu.

Awans do klasy okręgowej wywalczyło 19 piłkarzy: bramkarz — Krzysztof Sobon, obrońcy — Marek Gil, Edward Bielewicz, Jerzy Ostrowski (kapitan zespołu), Wiesław Masier, Tadeusz Zięba, Jacek Bien, pomocnicy — Piotr Zięba, Krzysztof Wysocki, Dariusz Zdunek, Zbigniew Kozieja, Tadeusz Czajka, Kazimierz Kaczmarski, Andrzej Bązek, napastnicy — Andrzej Zięba, Zbigniew Koperny, Marek Dziurdzia, Jerzy Bożek i Zbigniew Strzelecki.

Klub z Grębałowa nie dysponuje dużymi kwotami finansowymi na swoją działalność. Pieniądzy w klubowej kasie nie za wiele. Na dobrą sprawę klub ten nie ma patronata, aczkolwiek z pomocą sponszą dwa zakłady: Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska z ul. Makuszyńskiego oraz HPR-3. Ich pomoc, jak zgodnie podkreśla kierownictwo „Grębałowianki”, jest widoczna, pozwalająca rokować nadzieje, że w przyszłości będzie jeszcze bardziej widoczna i odczuwalna.

Za awans do „okręgówki” piłkarze z nowohuckiego UD otrzymali nagrodę finansową, w ramach której klub mógł sprezentować piłkarzom 15 par nowych butów piłkarskich.

Przed dwoma laty reaktywowana została sekcja szachowa, grupująca obecnie grono 20 zawodników. Jednak piłka nożna jest nadal oczkiem w głowie i wizytówką, liczącego już sobie 37 lat, klubu z Grębałowa.

(dom)